Nr. 154. Kraków, niedziela 8 czerwca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze! Towarzyszki!

We wtorek 10 czerwca 1902 r. o godz. 6½ wieczorem odbędzie się w Ujeżdżalni „pod Kapucynami“

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

1. Ekonomiczne położenie ludu pracującego w kraju.
2. Dyskusya.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Z DNIA.

Kraków, 7 czerwca.

Nędza kraju.

Na wsi galicyjskiej nędza jest najskrajniejszą, niemal już przysłowiową. Ludność, dająca dzień swej pracy za 12 lub 15 centów, mieszkająca w nędznych lepiankach, chodząca ¾ roku boso, nie umiejąca czytać ani pisać, to już stopień nędzy, nie znany w zachodniej Europie. A tej ludności jest 80%!

A w miastach? Tutaj ten sam prawie stan kulturalny biedaków, stanowiących przeważającą masę zaludnienia. Oprócz drobnych rękodzielników, konających zwolna, ale bez przerwy, stanowią urzędnicy, a więc ludzie, którzy niczego nie produkują, jedyną zasobniejszą klasę ludności. Handel zapchany egzystencyami, bankrutującemi z tygodnia na tydzień, paraliżowany lichwą i zależny od zagranicy.

Średnia własność postawiona społecznie i towarzysko zbyt wysoko, ażeby pogodzić wydatki z dochodami; tutaj również pełno błyszczących bankrutów i nieuczciwych ludzi.

Tylko kilkadziesiąt familij magnackich utrzymuje się przy swoich fortunach i mnoży je siłą wielkich dochodów, umożliwiających odkładanie części procentów, i potęgą swoją w polityce ekonomicznej kraju i państwa.

I dziwna rzecz! Cała polityka „kraju“, tj. sejmu i Koła polskiego, broni interesów tej ostatniej garści z zapałem i poświęceniem, a zaniedbuje dzień po dniu, rok po roku interesy chłopów, robotników i mieszczan.

I to już od pół wieku prawie, odkąd wogóle mamy jakąś reprezentacyę sejmową i parlamentarną!

To nałogowe zaniedbywanie interesów ludowych nauczyło naszych „opiekunów“ lekceważenia wszystkiego, co im nie służy, przed nimi się nie korzy.

I oto widzimy, że jedyna polska politechnika ma być zamknięta z powodu zajść, których nie byłoby, gdyby okazano młodzieży odrobinę serca, a światu trochę — rozumu.

I widzimy dalej rosnące ustawicznie rozgoryczenie i niezadowolnienie tysięcy nauczycieli ludowych, których wprost nędza buntuje i do rozpaczy doprowadza.

Gdzie spojrzymy, nie zobaczymy ani jednej zadowolnionej twarzy; wszystko kurczy się, jęczy, narzeka, upada, podli się z biedy, z niedostatku, z żądzy polepszenia nędznego bytu!

Przesunięto punkt ciężkości polityki do samego czubka piramidy społecznej: miliony w nędzy, a kilkuset ludzi tylko zadowolonych i swobodnych.

Czyż to możliwe na dłuższy przeciąg czasu? Czy mamy jak stado dzikich zwierząt w pustyni konać powolną śmiercią głodową, albo podnosząc nasze prawo do życia, padać pod kulami karabinów i szablami?

Czy naprawdę nie można zmienić naszej polityki? Czy pod fałszywem hasłem „narodowem“ ma zaginąć lud cały? Czy za przewodem kliki, trzymającej rękę na całem naszem życiu społecznem, mamy zdziczeć i zmarnieć wśród cywilizowanego świata?

Najwyższy czas, aby ludzie odpowiedzielni sobie u nas na to pytanie, które rozstrzygać będzie o życiu naszem i naszych dzieci, o tem, czy „być, albo nie być“...

Krwawy dzień we Lwowie

przed sądem parlamentu.

Mowy posłów tow. Pernerstorfera i Elderscha wygłoszone na posiedzeniu Izby posłów dnia 4 bm. w czasie debaty nad wnioskami nagłymi w sprawie strzelania do ludu we Lwowie.

Kto winien.

Tow. **Pernerstorfer**: Z wielu stron słyszeć było można „ubolewania“, z tego powodu, iż poseł Daszyński w onegdajszem swem przemówieniu zbyt ostrych używał wyrażeń. Również prezydent ministrów był z tego powodu zirytowany, jakkolwiek myli się on, jeżeli twierdzi, iż poseł Daszyński, charakteryzując armię w sposób dla niej niepochlebny, miał na myśli żołnierzy. Zwłaszcza gdy mówił o wielu przegranych bitwach, nie miał on z pewnością żołnierzy na myśli, lecz tych, co nimi kierują. Jest rzeczą znaną, iż żołnierze byli się zawsze dobrze, z drugiej jednak strony faktem jest, iż byli oni źle prowadzeni (Potakiwania). Armię austryacką w ostatnich lat dziesiątkach prześladował taki sam los, jak nasze państwo. Ludy Austryi, tak Słowianie jak Niemcy, składają się z samych uczciwych ludzi — ale rządy Austryi były zawsze złe i wtrącały nas z jednego bagna w drugie. W szeregach armii znajduje się wiele naszych towarzyszów partyjnych. W zajściach lwowskich nie tyle winni są husarzy, których puszczono na lud bezbronny, ile ci, co nimi kierowali.

Sprawiedliwość w Austryi jest tego zodzaju, iż wielkich ochrania się zawsze, małych zaś gnębi się z całą brutalnością. Mówca zwraca uwagę na to, iż strzelanie do bezbronnego ludu jest w Austryi zjawiskiem bardzo częstem. Przed 8 laty naprzykład zastrzelono w Falknowie 11 spokojnych górników, a jak śledztwo wykazało, strzelano do tych ludzi z tyłu. Któż jednak troszczył się o krew niewinnie przelaną? W śledztwie zatuszowano całą sprawę.

Prezydent ministrów opowiadał nam tu, iż robotnicy lwowscy zaatakowali pierwsi huzarów. Wedle tych opowiadań robotnik austryacki jest rzeczywiście postacią bardzo dziwną: bez najmniejszej przyczyny uderza on przy każdej sposobności na wojsko! Gdziekolwiek tylko zobaczy huzara, zaraz rzuca się na niego. (Wesołość).

Stanowisko stronnictw.

Mówca piętnuje następnie zachowanie się stronnic burżuazyjnych, które głosowały przeciw wnioskom socyalnych-demokratów, postawionym celem wyjaśnienia przyczyn zajść lwowskich. Jeżeli wielcy obszarnicy lub posłowie z Izb handlowych przeciw nam głosują, to nas to wcale nie dziwi, gdyż są oni tu właśnie na to, by wysługiwać się rządowi. Inna jednak rzecz, gdy głosują przeciw tym wnioskom posłowie wybrani przez ludzi z miast, w kuryach wiejskich lub powszechnych,— posłowie, którzy nazywają się postępowymi“, „demokratycznymi“ lub „ludowymi“. Najistotniejszem prawem każdego parlamentu jest przecież to, iż każdej chwili może on pociągnąć rząd do surowej odpowiedzialności. Jeżeli więc stronnictwa, nazywające się „postępowemi“, głosowały w tym wypadku w obronie rządu, to udowodniły one przez to, iż są nawskroś serwilistycznemi.

Klerykalni lokaje.

Szczególnie zaś stronnictwa klerykalne, składają się z wiernych lokajów rządu, którzy przy każdej sposobności głosują z prawdziwym zapałem w obronie każdego ministra. Między nimi spotkać można nawet drabów, którzy śmieją się w głupkowaty sposób, ilekroć mówi się o przelewie krwi. Nawet ci, którzy głosowali za naszym wnioskiem, wołali do nas: „Utrudniacie nam, głosowanie z Wami!“ Niechże się poprostu wierzyć, iż tacy sentymentalni“ panowie znajdują się w tej Izbie. Tu głosuje się tak, jak nakazuje sumienie — a nie, by komuś wyrządzać przez to grzeczność. Ci panowie albo odznaczają się oburzającą obojętnością wobec tego wszystkiego, co spotyka robotników — albo też bezgranicznie wprost nienawidzą robotników.

Przypominam tu rozmowę, mianą bezpośrednio po mordach w Falknowie z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych, Bacquehemem; powiedział on do mnie: „Ależ, panie pośle, pan taki rozdrażniony“. Na to ja mu odparłem: „Jeżeli pan nie potrafi pojąć mego rozdrażnienia, to jest to dla mnie najlepszym dowodem, iż pańska klasa dojrzałą jest do upadku!“ (Oklaski u socyalnych demokratów).

Nikczemne oszczerstwa.

Wczoraj rzucono tu na przywódców robotniczych oszczerstwo, iż w czasie zajść „pochowali się oni.“ A jednak sam prezydent ministrów przyznał to zupełnie otwarcie, iż towarzysz nasz, Wityk, starał się z całym wysiłkiem uspokoić wzburzone tłumy i skłonić je do rozejścia się. Przy każdem tego rodzaju zajściu interweniowaliśmy zawsze. Niema tu między nami ani jednego, któryby nie stał już kiedyś oko w oko wobec szabel i luf karabinowych (Oklaski u socyalnych demokratów). Jeżeli więc ktoś twierdzi, iż w czasie zajść chowamy się, to jest on podłym kłamcą i oszczercą. (Oklaski u socyalnych demokratów).

Poseł tow. **Daszyński**: Ci są właśnie tchórzami, którzy nam tchórzostwo zarzucają!

Poseł tow. **Eldersch**: Którzy stali co najwyżej przed kropidłem!

Rozkiełznane żołdactwo.

Poseł tow. **Pernerstorfer**: Przedewszystkiem wątpimy bardzo w prawdziwość oświadczeń ministra. Czy sprawdził to się to wszyst-

---

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

PORTFEL.

Późno wieczorem po dniu bezowocnym, Jan Guenille zdecydował się wracać do siebie... Do siebie!.. Tak nazywał ławkę, którą sobie wybrał na skwerze przy placu d'Anvers i na której sypiał już od miesiąca, mając sklepienie kasztana za baldachim... W chwili obecnej znajdował się na bulwarze obok Wodewilu, gdzie wzrastająca co wieczór konkurencya, jego brak rzutkości i pech zgotowały mu wieczór zmierszny... 2 *sous*... i do tego 2 *sous* zagraniczne, pozbawione kursu.

Dać 2 fałszywe sous biedakowi takiemu, jak ja... i milioner!.. czy to nie godne politowania?..

Przypominał sobie tego pana... szykowny pan, elegancko wystrojony... krawat biały... gors połyskujący... laska z złotą gałką... i Jan Guenille wzruszał ramionami, bez nienawiści.

To co mu najbardziej dokuczało — to perspektywa powrotu na plac d'Anvers... Daleko bardzo, a przecie chodziło mu o ten „kąt własny“ — o swoją ławkę. Niezgorzej mu tam było... miał pewność, że go nikt niepokoić nie będzie... znał już agentów okolicznych, którzy się nigdy nie sprzeciwiali, gdy przychodził mu wysypiać się do woli.

— Do dyabła — mruczał — kiepski dzień. Od trzech tygodni nie miałem gorszego... słusznie gadają, że wszystkie interesy źle teraz idą... Jeżeli to wina Anglika — jak tłómaczą... przeklęte Angliki — niechaj ich...

Zaczął iść, nie tracąc jeszcze nadziei, że spotka po drodze jakiego miłosiernego pana, albo wspaniałomyślnego pijaka, który mu może ofiaruje ze 2 sous... prawdziwe 2 sous, za coby sobie kupił chleba nazajutrz rano. Dwa sous, 2 prawdziwe sous — to przecie nie Peru!.. — powtarzał do siebie, wlokąc się powoli, gdyż oprócz znużenia — dolegała mu przepuklina — tego wieczora bardziej, niż zwykle. Kiedy szedł już tak z kwadrans przynajmniej i wątpić zaczynał w spotkanie owego opatrznościowego pana, poczuł nagle pod nogami coś miękkiego... Z początku sądził, że to śmieć jakiś... Potem pomyślał, że to może być coś zdatnego do jedzenia... Kto wie?.. Los na ogół nie sprzyja biedakom i nie gotuje im zazwyczaj szczęśliwych niespodzianek... Ale przypominał sobie, że kiedyś na ulicy Blanche znalazł udziec barani, świeży, wspaniały udziec, który zapewne spadł z wozu rzeźnika... To, co teraz wyczuł nogą, nie było nim oczywiście, lecz mógł to być kotlet, kawałek wątroby, lub serce cielęce.

A no — powiedział do siebie — trzeba obejrzeć z bliska.

Nachylił się, ażeby podnieść z ziemi ów przedmiot.

— He — mruknął — skoro go dotknął... to nie jest nic do jedzenia... oszukali mnie...

Ulica była pustą... Zbliżył się do latarni, aby rozpoznać co mu wpadło w ręce.

— Nie dopraw dy! tego już zawiele! — zawołał głośno.

Był to portfel z czarnej skóry ze srebrnem okuciem... Jan Guenille otworzył go i zbadał zawartość: w jednej z przegródek znalazł paczkę banknotów... 10 papierków po tysiąc franków — spięte szpilką.

— Nie, dopraw dy!... — powtarzał.

I kiwając głową, dodał.

— Jak sobie pomyślę, że są ludzie, którzy mają takie portfele w swych kieszeniach, a w portfelach po dziesięć tysięcy!... Czy to nie warte politowania.

Przeszukał inne przegródki... Nie było nic: ani karty wizytowej, ani fotografii, ani listu — żadnej wskazówki, po której możnaby było rozpoznać właściciela tego mienia, które on miał tu... we własnych rękach.

Zamykając portfel rzekł do siebie:

— Żadna historya... Trzeba to będzie odnieść do komisarza. Zbaczać z drogi, a ja już i tak bardzo... bardzo zmęczony. Nie, doprawdy, nie mam szczęścia dzisiejszego wieczora...

Ulica coraz bardziej pustoszała... Żadnego przechodnia ani dojrzeć... żaden policyant nie krąży... Jan Guenille zawrócił z drogi i udał się do najbliższego biura policyjnego.

. . . .

Jan Guenille niełatwo dostał się przed oblicze komisarza... Jego odzienie w łachmanach, jego wywiędnięta, poczerniała twarz spowodowały, że wzięto go z początku za złoczyńcę. Nie wiele brakowało, ażeby rzucono się na niego i odprowadzono do aresztu... Lecz dzięki łagodności i spokojnym naleganiom otrzymał wreszcie zezwolenie, że wprowadzono go do pokoju p. komisarza policyi.

— Panie komisarzu — powitał go Jan Guenille — przynoszę rzecz, którą znalazłem przed chwilą na ulicy.

— Cóż to takiego.

— Oto jest, panie komisarzu, — odrzekł biedak, podając końcami kościstych palców portfel.

— Dobrze... dobrze... i naturalnie pusty... nic tam niema w tym portfelu?

— Niech pan sam zobaczy, panie komisarzu.

Komisarz otworzył portfel, wyjął paczkę banknotów, przeliczył i z oczyma, wytrzeszczonemi ze zdumienia, zawołał:

— No, patrzajcie... patrzajcie... dziesięć tysięcy franków! *Sapristi*, ależ to suma ogromna... ogromna suma... do stu beczek!

Jan Guenille stał z zupełnym spokojem, wreszcie wyrzekł:

— Gdy sobie pomyślę, że są ludzie, co mają po 10.000 w swych portfelach... To przecie warte politowania!

Komisarz nie przestawał przyglądać się włóczędze z wyrazem oczów... dziwny był to wyraz, w którym więcej przebłyskiwało zdumienia, niż podziwu...

— I wyście to znaleźli... ależ *sapristi*... toście człowiek uczciwy, dzielny człowiek... bohater jesteście, niema co mówić — bohater...

— O panie komisarzu...

— Bohater... nie cofam tego... Bądź przecie mogliście... Wreszcie mój człowieku, jesteś bohaterem, tak! To jest czyn wspaniały, czyn heroiczny... innego wyrazu nie wynajdę... zasługujecie na nagrodę Monthyona...*) Jakżeż się nazywacie?

— Jan Guenille — panie komisarzu.

Komisarz podniósł ku zadymionemu sufitowi ręce, jakby ich świadectwa wzywał.

— I nazywa się Jan Guenille!..**) To wspaniałe... To tylko żywcem przenieść do książki... A zajęcie?

— Niestety — odrzekł żebrak — nie mam zajęcia.

— Jakto? bez zajęcia? żyjecie z jakiej renty?

— Z miłosierdzia ludzkiego — panie komi-

*) Nagrody z zapisu Monthyona udzielane są za czyny, świadczące o wielkiej moralności.
**) Wyraz guenille znaczy łachman.

ko, co opowiadał on nam tu o Tryeście? Wówczas mówił on o „rozruchach“. Mimo to jednak nikogo za „rozruchy“ nie zasądzono.

Organ namiestnika Pinińskiego, „Gazeta narodowa“, przyznaje zupełnie otwarcie, że katastrofa cała wynikła z tego, że huzarzy rozbiegli się po ulicach i strzelali bez wyboru i bez celu! (Słuchajcie! Słuchajcie!) Udowodnion tedy zupełnie, iż na ulicy czynne było nie regularnie i porządnie komenderowane wojsko, lecz rozkiełznane żołdactwo.

Pewna kobieta potrąconą została przez żołnierza, na to mąż tej kobiety ujął się za nią. Oczywiście wobec wojska i tego nie wolno. Ale czyście już tak zeszli na psy, iż nie pojmujecie tego, że gdy mąż broni żony, to należy to uszanować. Prezydent ministrów dr. Körber winę katastrofy przypisuje „nieporozumieniu“. Byle tylko nieporozumienia te nie wydarzały się tak często. (Oklaski). W Belgii i Szwecyi były wielkie strejki, a mimo to nie strzelano. Nawet w Rosyi, gdzie wre prawdziwa rewolucya, wojsko nie strzela. Tylko u nas strzela się ustawicznie do bezbronnego ludu.

Przyczyna tego leży w naszej administracyi. Dr Körber jest bardzo roztropnym człowiekiem. Może popadnę w sprzeczność z niektórymi moimi towarzyszami partyjnymi, jeżeli powiem, że dr Körber jest nawet nowoczesnym człowiekiem, lub przynajmniej chce być takim. Ale nie może nim być, ponieważ mu nie wolno. Hr. Goëss w Tryeście i hr. Piniński we Lwowie nie pozwalają mu na to. Panie prezydencie ministrów, jesteś pan bardzo potężnym człowiekiem, ale wobec Pinińskiego jesteś pan niczem. (Oklaski u socyalnych demokratów). Galicyjska szlachta ma władzę w Austryi i wie, co ma robić. Smaruje się od dołu do góry na czarno żółto: w południowym Tyrolu są to t. zw. „austriacanti“, w Galicyi szlachta!

Dzisiaj w Austryi trzeba koniecznie nosić czarno-żółty płaszczyk, poza tem można być skończonym łotrem! (Żywe oklaski). Płaszczykiem tym można pokryć tysiące wad i łajdactw! Brak rozumienia kwestyi społecznej ze strony władz jest prawdziwie zastraszającym. Austrya znajduje się w niebezpiecznej sytuacyi, tu każda budowa zagrożona jest katastrofą. Odśrodkowe siły wszystkich narodów pracują nad tem, aby to państwo rozerwać. Dla męża stanu, który pragnie zachowania bytu państwa, zrozumiałą jest rzeczą, że jedynym środkiem ratunku jest rozwój społeczny, budzący poczucie łączności narodów.

Mówca odczytuje telegram z „Neue freie Presse“, opisujący głód strejkujących robotników, których żony muszą żebrać itd. Prezydent ministrów mówił, że rabowano artykuły żywności. Świadczy to o tem, jak wielki głód cierpieć muszą ci ludzie we Lwowie. Wobec takiego stanu rzeczy wyjaśnienia prezydenta ministrów są zupełnie niewystarczające. Rząd powinien oświadczyć, co myśli na przyszłość zarządzić. My wcale w to nie wierzymy, aby to leżało w boskiem urządzeniu świata, że jedni głód cierpieć muszą — inni zaś tuczą się. Ci wszyscy, którzy się nazywają religijnymi, chrześcijanami, powinni w tych walkach z całą siłą i energią stanąć po naszej stronie, jak to się działo podczas wielkiego ruchu chartystów w Anglii, kiedy wielu ludzi religijnych stanęło po stronie rewolucyonistów. W roku 1839 pewien kaznodzieja w ten sposób mówił o głodzie: „W chwili, kiedy stało się niepodobieństwem wyżywić rodzinę z uczciwej pracy, wtenczas przykazanie „Nie kradnij“ w zupełności traci znaczenie!“ (Żywe oklaski u socyalnych demokratów).

STRASZNA KATASTROFA w Borysławiu.

„Słowo polskie“ i „Nowy głos polski“, a za niemi szereg innych dzienników, przedrukowujących z powyższych gazet swe „oryginalne korespondencye z Borysławia, zamieściły tyle błędnych i nieprawdziwych informacyj o przyczynach katastrofy, nadto w tak fałszywem świetle przedstawiły rolę, jaką odegrał po wybuchu dyrektor kopalni Szumski, że musi się w interesie prawdy i ofiar nieszczęśliwych sprostować te fałsze.

Początkowo roztrąbiono w dziennikach, że przyczyną katastrofy było zajęcie się gazów od lampek górniczych, dzięki nieostrożności samych górników. Cel ten notatki był jasny. Korespondentom, którzy są albo urzędnikami Towarzystwa akcyjnego „Borysław“, albo bezpośrednimi sprawcami wybuchu, zależało na oszukaniu opinii publicznej. Później, kiedy udowodniono, że twierdzenie to jest nieprawdziwe, rozpuszczono pogłoskę o pożarze w kopalniach, wywołanym przypadkowem przerwaniem się przewodów elektrycznych, biegnących wśród rur, służących do pompowania gazów i powietrza. Tego rodzaju kłamstwo mogło na chwilę uratować w opinii lekkomyślną gospodarkę władz górniczych i zbrodnicze postępowanie Szumskiego i spółki. Obecnie, kiedy wykazano już, że wszystkie powyższe twierdzenia są nieprawdziwe, że wybuch wywołało zapalenie się osi, chcą dzienniki przedstawić Szumskiego w roli bohatera, który z narażeniem życia ratował górników. I to twierdzenie jest kłamstwem. W chwili, kiedy Szumski spuścił się do szybu, nie groziło żadne niebezpieczeństwo. Trzeba bowiem wiedzieć, że wybuch gazów i zapalenie się ich trwa zaledwie sekundę. Stan po wybuchu możnaby porównać do eksplozyi prochu strzelniczego. W chwili wybuchu ginie wszystko, potem pozostaje tylko dławiący gaz i odór, mogący przyprawić o chwilowe omdlenie, ale niegrożący życiu. Wraz z Szumskim spuściło się na ochotnika 30 górników, ojców rodzin, by ratować swoich towarzyszów; dlaczego o tem przemilcza skwapliwie cała prasa i „specyalnie“ wysłani korespondenci, którzy przecież powinni byli o tem wiedzieć?!

Ciekawem także jest, w jaki sposób „specyalnie“ wysłani korespondenci opisywali powód katastrofy i samą katastrofę? O tem, że na bocznym chodniku „Federstrece“ nie było ani jednego przewiewu, że od trzech dni pompa do wypompowywania nie funkcyonowała, że od chłodzenia osi oddalono robotnika, że mimo urgensu robotników i wniesienia memoryału do starostwa górniczego w Drohobyczu, nie zarządzono na czas środków ostrożności, że odpowiedzialny kierownik techniczny, p. Bałaban, nie był obecnym w czasie katastrofy w Borysławiu i nie miał fachowego zastępcy, o tem wszystkiem przemilczała prasa, a „specyalnie“ wysłani korespondenci „nie mogli się o tem dowiedzieć“.

Takie nieuczciwe przemilczanie powodów nieszczęścia, dla przypodobania się milionerom i władzy górniczej, charakteryzuje należycie moralność naszych dziennikarzy. Nawet krew ludzka, śmierć szesnastu ojców jest wobec łaski bogaczów, o którą łaknący grosza dziennikarze walczą, niczem. „Nowy głos polski“ pozwolił sobie nawet na sfabrykowanie telegramu o grożących rozruchach w Borysławiu i o rekwizycyi wojska przez żandarmeryę. Zdaje się, że p. Rutowski i spółka chcieliby jeszcze więcej krwi robotniczej, by módz zarabiać na „specyalnych dodatkach“.

„Nowy głos polski“ w korespondencyi z 4 b. m. wypisuje albo w fantazyi zrodzone nazwiska ofiar, albo zupełnie przekręcone, a o kilku nazwiskach nie mógł się korespondent dowiedzieć. To także dowód, jak sumiennie korespondent „Nowego słowa polskiego“ badał na miejscu sprawę. Ciekawiśmy bardzo, skąd korespondent „Nowego głosu polskiego“ wziął nazwiska Pawlika, Woźnego, Rumińskiego, Bycyny, Bogdana i innych, którzy nigdy na szybie towarzystwa „Borysław“ nie pracowali, bo nie istnieją, a tem samem nie mogli się popalić.

Gdyby tak szło o końskie wyścigi lub szwindel giełdowy, gazeciarstwo nasze postarałoby o dokładne informacye, ale że w grę wchodzi życie kilkunastu robotników, to wystarczą bałamutne kłamstwa i fantazye.

W. R.

Oszustwo salezyańskie.

Pamiętne jest naszym czytelnikom skandaliczne oszustwo, jakiego się dopuścili księża Salezyanie zapomocą osławionej loteryi w Oświęcimiu, której dochód przeznaczony był na zbudowanie tamże domu salezyańskiego. Naiwni ludzie, którzy się dali na tę loteryę złapać, otrzymywali jako „wygraną“ przedmioty wartości kilku centów, jak wykałaczki do zębów lub popielniczki, podczas gdy w prospekcie loteryi obiecywali OO. Salezyanie powozy, konie, serwisy itp. Powstało w całym kraju oburzenie na ten bezczelny szwindel pobożnych „ojców“.

Ale nie na tem koniec oszustwa. Na mocy reskryptu ministerstwa skarbu z 26 lutego L. 12.173 miało być dziesięć ciągnień. Dotąd było dopiero pięć ciągnień. Więc chytrzy Salezyanie starają się teraz urwać pięć dalszych ciągnień!

Wszak dom salezyański w Oświęcimiu, na który został obrócony dochód z tej loteryi, jest już wybudowany i został poświęcony przez ks. kardynała Puzynę! Pocóż więc mają szanowni OO. Salezyanie kupować dalsze paczki wykałaczek do zębów na „wygrane“ i uszczuplać w ten sposób skarby, wyłudzane od ludności polskiej, a wywożone do Włoch? Niech głupi, skoro już tyle stracili, stracą i resztę!

Wzięli się zatem Salezyanie na sposób: Wydali odezwę „do szanownych właścicieli losów wielkiej (!) loteryi w Oświęcimiu“, w której skarżą się, że loterya „zawiodła oczekiwania, jakie przywiązywano do tej loteryi“.

„Przy urządzaniu tej loteryi na niebywałe olbrzymie rozmiary — ciągnie dalej odezwa — nie liczono się wcale z nader wysokimi kosztami i wydatkami, jakie taka loterya z natury rzeczy koniecznie za sobą pociągnąć musiała. To też loterya ta przyniosła Zgromadzeniu ks. ks. Salezyanów w rezultacie swoim nie tylko dotkliwe straty materyalne, wykazane rachunkami złożonymi c. k. starostwu w Białej dnia 26 marca 1901, ale co gorsza także straty moralne. Podniesiono bowiem tak w listach, jakoteż w dziennikach przeróżne zarzuty, tak przeciw loteryi, jak wogóle przeciw Zgromadzeniu księży Salezyanów, a choć zarzuty te w gruncie rzeczy nie były uzasadnione, to jednak wpłynęły one ujemnie na opinię loteryi i samego zgromadzenia księży Salezyanów z dojmującą szkodą dla powstającego dopiero zakładu salezyańskiego w Oświęcimiu. Wobec tego stanu rzeczy, gdy prawie 9/10 (dziewięć dziesiątych) części z miliona losów leży dotąd na składzie nierozsprzedanych, dalsze kontynuowanie loteryi przedstawia się jako zupełnie niemożliwe“.

Oto jądro rzeczy! „Moralne“ straty chcą sobie OO. Salezyanie wynagrodzić w bardzo „materyalny“ sposób, przez nieurządzenie dalszych należnych ciągnień. Bo jeżeli mówią o stratach „materyalnych“, to łżą bez zająknienia, bo przecież dowód zysków stoi niewzruszony w postaci domu w Oświęcimiu.

Na jakie bezczelne kłamstwa puszczają się pobożni ojcowie, przykładem tego dalsze ustępy odezwy:

„Niepomierne trudności w wysyłce fantów za wygrane losy za granicę sprawiają, że posiadacze losów, mieszkający za granicą, nawet w razie wygrania losu narażeni są na stratę, gdyż wyjątkowo tylko mogliby po odbiór fantu osobiście przybyć. Korespondencya z posiadaczami losów i innemi osobami interesowanemi przybrała nieprzewidzianie tak olbrzymie rozmiary, ks. Salezyanie pomimo nadludzkich wysileń nie są w stanie jej podołać“.

To są już wprost kpiny ze zdrowego rozumu! I czyż znajdą się tak łatwowierni, którzy się dadzą wziąć na tak głupie wykręty?

Wszystko to zmierza do obrabowania właścicieli losów z tego, co im się należy.

„Ofiary składane na budowę tegoż Zakładu Salezyańskiego oraz na odbudowania kościoła podominikańskiego w Oświęcimiu, nie mogą oczywiście wbrew woli ofiarodawców być obracane na cele loteryjne“. Tak wykręcają się Salezyanie. Ale przecież loterya była urządzona na te same cele i wogóle nie można tu mówić o żadnych osobnych „celach loteryjnych“.

Koniec końców żądają Salezyanie od właścicieli losów, aby im te losy zadarmo odesłali. A co im w zamian za to obiecują? — Modlitwy!

„Nadesłane w ten sposób losy uważane będą jako ofiary na Zakład ks. Bosko, a ofiarujący wpisani zostaną do księgi Związku Mszalnego, którego członkowie uczestniczą w dwunastu mszach św. odprawiających się corocznie po wieczne czasy przez ks. Salezyanów. Za ten czyn miłosierdzia odwzajemnią się im nasi wychowankowie modlitwami“.

Mądrzy ludzie ci Salezyanie! Umieją przetapiać modlitwy na monetę, płacą swoje długi modlitwami i to nawet nie własnemi (bo po cóż się męczyć modlitwami „bez żadnej nadziei jakiejkolwiek korzyści“), lecz modlitwami swych wychowanków, którzy muszą ten sposób odrabiać ten marny wikt, jaki dostają za ciężką pracę ręczną...

Postępowanie takie, jak obecnie ojców Salezyanów, nazywa się w potocznym języku „pleite“ lub „benkełe“, a w języku prawniczym bankructwem czyli krydą. Za taką krydę idzie zwykły śmiertelnik do kryminału. Prokuratorya państwa powinna bezzwłocznie zamknąć do aresztu śledczego pobożnych ojców z Oświęcimia (którzy każdej chwili mogą drapnąć do Włoch) i wytoczyć im proces o bankructwo, a nad ich majątkiem otworzyć konkurs.

Ale... ksiądz Bosko umie robić cuda, o których się rozpisują „Wiadomości salezyańskie“, a które co ważniejsze przedrukowaliśmy przed niedawnym czasem w „Naprzodzie“. Między innemi pisały „Wiadomości salezyańskie“, że ks. Bosko umie w cudowny sposób zdobywać potrzebne mu pieniądze. Możeby ks. Bosko i teraz postarał się w taki sam sposób o pieniądze na loteryę, zamiast w łajdacki sposób okradać właścicieli losów?

Przegląd polityczny.

Kwestya cukrowa. Komisya cukrowa parlamentu berlińskiego uchwaliła wniosek kompromisowy, żądający zakazu prywatnej fabrykacyi sacharyny z wyjątkiem kilku przez radę związkową koncesyonowanych fabryk. Dalej domaga się wniosek upaństwowienia przemysłu sacharynowego. Zastępca rządu oświadczył, że rząd się zgadza na ten wniosek. Termin wprowadzenia w życie nowej ustawy ustanowiono na dzień 1 kwietnia r. 1903.

Na popołudniowem posiedzeniu ukończyła komisya drugie czytanie ustawy o podatku cukrowym i zatwierdziła 19 głosami przeciw 9 konwencyę brukselską z uwagą, że ratyfikacya jej nie ma nastąpić przed opublikowaniem ustawy o podatku cukrowym. Przeciw głosowali konserwatyści, Komierowski (Koło polskie). Konferencya cukrowa przyjdzie prawdopodobnie we wtorek na porządek dzienny parlamentu.

MAŁY FELIETON.

GÓRNICY.

Jeszcze jeden cios w łono kamienne,
Wymierzony ramiony tęgiemi —
I na światło wybijem się dzienne,
Na powierzchnię wyjdziemy z podziemi.

Twarda skała zaporą nam stoi,
Ale twardsza dłoń nasza górnicza:
Serce w piersiach górnika jak w zbroi
Niespożytej mu siły użycza.

A więc, bracia, za młoty, do dzieła!
Walmy zgodnie młotami w tę skałę —
Niechaj pryska w odłamów tysiące!

Już się skała we skazy pocięła,
Już się trzęsie podziemie to całe —
Naprzód bracia — na światło, na słońce!

Iwo Ren.

Z sali sądowej.

Proces wyborczy. We Lwowie stawał we czwartek przed sądem powiatowym niejaki Vomaszek, oskarżony o wywołanie zbiegowiska w dniu 27 lutego podczas wyborów do rady miejskiej. Po wywodach obrońcy dra Trasera oskarżonego uwolniono.

Procesy polityczne w Przemyślu. Senat apelacyjny w Przemyślu zasądził w dniu 3 b. m. tow Witolda Regera na 14 dni za znane zgromadzenie wyborcze w Medynicach, odbyte w roku 1900.

Tow. Józef Schiffler został przez sąd powiatowy zasądzony za obrazę ministerstwa kolejowego na 10 dni aresztu, względnie 50 K kary.

Ukarany oszczerca. Czytelnikom „Naprzodu“ znane są przejścia, jakie miał tow. Reger Tadeusz z restauratorem Domu Polskiego w Mor. Ostrawie, Maksem Reichenbaumem. Tow. Reger zaskarżył Reichenbauma o obrazę czci, a

---

sarzu... I doprawdy, czy to można nazwać życiem...

— O do dyabła, o do dyabła!... Obawiam się, że nam się sprawa popsuje... O do dyabła.

Tu komisarz zrobił grymas i rozpoczął głosem mniej entuzyastycznym:

— Zatem jesteście żebrakiem...

— Niby tak, panie komisarzu.

— Tak... Tak...

Komisarz stał się uroczystym... a po chwilce milczenia:

— A mieszkacie?

Jan Guenille odpowiedział z pewnem przygnębieniem:

— Jakże pan chce, żebym ja miał mieszkanie.

— Więc nie macie mieszkania?

— Niestety, nie mam.

— Nie macie? ale to chyba kpiny, poczciwcze.

— Naprawdę, nie mam.

— Ale jesteście obowiązani mieć mieszkanie... prawo was do tego zmusza...

— Ale bieda zmusza mnie, aby go nie mieć... Nie mam pracy... Nie mam żadnych środków... A gdy wyciągam rękę... to mi dają fałszywe sous... Na dobitek... stary jestem i chory... mam rupturę...

— Rupturę... rupturę!... to bardzo ładnie... Ale nie o to chodzi... macie rupturę, ale nie macie mieszkania... Jesteście zatem włóczęgą... stoicie pod zarzutem zbrodni włóczęgostwa... Bohater, oczywiście... jesteście bohaterem... Ale jesteście też włóczęgą. A więc... więc jakże?... Niema praw na korzyść bohaterów, a są prawa przeciw włóczęgom... Moim obowiązkiem jest zastosować prawo... To jest rzecz przykra, to mi nie na rękę... gdyż to coście uczynili... bardzo chwalebne. Ale cóż chcecie? Prawo jest prawem... Prawo musi być uszanowane... Do dyabła poczciwino... Bo też coza myśl!

Podczas mówienia podrzucał w ręku portfel i ciągnął dalej.

— Jest tu porfel... Zgoda... Na waszem miejscu i w waszem położeniu niewieluby się znalazło, którzyby go odnieśli... To przyznaję... Nie chcę twierdzić, że byliście głupcem, odnosząc tę zgubę... Nie... przeciwnie... Wasz postępek jest wysoce moralny... zasługuje na nagrodę... A tę nagrodę, o której sądzę, iż nie będzie niższą, od jakichś stu sous, otrzymacie bez wątpienia z chwilą, gdy odnajdziemy — jeżeli wogóle odnajdziemy — osobę, do której należy portfel i te dziesięć papierków po tysiąc franków, które on zawiera... Tak, ale z tego wszystkiego jeszcze nie wynika, iżbyście posiadali jakieś mieszkanie... A wszystko do tego się sprowadza mój Janie Guenille... Bo zrozumiecie to... Niema w kodeksie, ani nigdzie indziej artykułu prawa, któryby nakazywał znajdować na ulicy portfele, wypchane banknotami, a natomiast jest taki, który nakazuje posiadać mieszkanie... I doprawdy zaręczam wam, iż lepiejby było dla was, gdybyście byli raczej znaleźli sobie mieszkanie, niż ten portfel...

— A więc? — zaczął pytająco Guenille.

— A więc — odpowiedział komisarz — pójdziecie dzisiaj na noc na odwach... a jutro poślę was do aresztu.

Zadzwonił... Dwaj policyanci stanęli we drzwiach... Dał im znak ręką... Podczas gdy odprowadzali Jana Guenille na odwach, ten jęczał...

— Ot, na przykład... nie mam dziś szczęścia... Ta przeklęta burżuazya... pytam się, czyby to nie robiła lepiej, trzymając swe portfele w kieszeniach?... To warte politowania!...

nadto też i oto, że Reichenbaum dnia 6 kwietnia, wobec licznie zebranych w Domu Polskim górników, pod nieobecność tow. R., nazwał go „złodziejem“ i „łajdakiem“ i groził, że go „chytnie za mordę, kości połamie i wyrzuci za drzwi“.

Dnia 5 czerwca b. r. odbyła się przed sądem powiatowym w Mor. Ostrawie w tej sprawie rozprawa. Reichenbaum naturalnie wszystkiemu zaprzeczył. Tymczasem świadkowie potwierdzili w zupełności oskarżenie.

Świadek Gartner, radny miasta i kierownik miejskiej policyi, zeznał, że 30 kwietnia przyszedł do niego Reichenbaum i w formie urzędowej zrobił doniesienie na Regera, domagając się uparcie przedsięwzięcia natychmiastowej rewizyi w jego mieszkaniu. Wskutek tego wydał p. Gartner nakaz policyantowi Schmiedowi, aby poszedł z Reichenbaumem, na miejscu zbadał stan rzeczy i dopiero w razie potrzeby rewizyę przeprowadził.

Świadek Schmied, policyant, zeznał, że Reichenbaum wyraźnie twierdził, że rzeczy jemu skradzione znajdują się u Regera i że wprost zaprowadził go do mieszkania Regera.

Pomimo sprzeciwu ze strony dra Haasa sędzia sprawę odroczył, celem przesłuchania nowych świadków, przechodząc do drugiej skargi, w której Reichenbaum zarzucał tow. Regerowi, że tenże, wyrzucając go wówczas podczas rewizyi ze swego mieszkania, miał zawołać: „Czego chce tu ten złodziej?“

Tow. Reger zeznał, że w owej chwili, pomimo największego rozdrażnienia, zapanował nad sobą i zapytawszy tylko policyanta: „Czego ten tu chce? Ten będzie mnie złodziejem robił?“, nie czekał już na odpowiedź, lecz wypchnął intruza za drzwi, do czego miał najzupełniejsze prawo.

Wezwani przez Reichenbauma świadkowie, policyant Schmied i dr Seidl zeznali, że nie słyszeli, aby Reger przezywał Reichenbauma, wobec czego sędzia uwolnił tow. Regera od oskarżenia, zasądzając Reichenbauma na 16 K kosztów sądowych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 czerwca. 632. Śmierć Mahometa, twórcy religii mahometańskiej. — 1870. Zgon Dickensa, angielskiego powieściopisarza. — 1878. Zamach Nobilinga na Wilhelma I. — 1896. Jules Simon, członek „Międzynarodówki“, umiera. — 1897. Strejk robotników tramwajowych w Wiedniu. — 1900. Obstrukcya Czechów w austryackiej Izbie posłów, po 12-godzinnem burzliwem posiedzeniu dr Körber z rozkazu cesarza o godz. 12 w nocy zamyka sesyę. — 1901. Austryacka Izba panów przyjmuje ustawę o 9-godzinnym dniu roboczym w górnictwie.

Teatr miejski w Krakowie.
Niedziela: „Przekupka warszawska“, obraz histor. w 4 odsłonach A. Bełcikowskiego.

Teatr ludowy w Krakowie.
Niedziela: Dramat w 3 aktach p. t. „Rinaldo Rinaldini“, sławny bandyta włoski.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o rodzinach ofiar lwowskich i borysławskich! Składki przyjmuje administracya „Naprzodu“.

Strejk na politechnice lwowskiej. Poufne zebranie techników, które się odbyło w piątek na Strzelnicy, miało charakter bardzo burzliwy i namiętny. Wygłoszono wiele mów, z których można było poznać usposobienie młodzieży wobec strejku. Wynikiem zebrania była uchwała, mocą której postanowiono wytrwać dalej w strejku. Ostateczną decyzyę odłożono jednak do następnego poufnego zebrania, które odbędzie się w poniedziałek.

„Kuryer lwowski“ donosi: Delegat ministerstwa oświaty Hampel bawi we Lwowie w sprawie rozwiązania sporu między młodzieżą politechniczną a rektorem. Młodzież otrzymała telegraficzne zawiadomienie o cofnięciu przez ministra oświaty relegacyi trzech słuchaczów za przewodniczenie na poufnem zabraniu i doręczenie uchwał tegoż zebrania rektorowi.

Z teatru komunikują nam: „Przekupka warszawska“ popularna sztuka A. Bełcikowskiego będzie dziś wznowioną w nowej obsadzie i z nowymi kostyumami. Grać będą role główne i ważniejsze panie: Wolska, Wójcicka, Walewska; pp. Kotarbiński, Tarasiewicz, Bednarczyk, Mielewski, Przybyłowicz, Zawierski, Puchalski i inni. Pracownia krawiecka przygotowała nowe kostyumy.

O katastrofie w Sosnowcu, w Królestwie Polskiem, o której przed kilku dniami podaliśmy wiadomość telegraficzną, zamieszcza obecnie dopiero warszawska „Gazeta polska“ następujące szczegóły, nadesłane jej przez korespondenta:

„W jednej z największych kopalni tutejszych, „Saturnie“, wybuchł w sobotę dnia 31 z. m. groźny pożar, który przybrał odrazu tak olbrzymie rozmiary, że przewidywano niebezpieczeństwo całkowitej zagłady kopalni.

Jak się zdaje, pożar spowodowała nieostrożność jednego z górników (zwykła piosnka prasy burżuazyjnej — red. „Naprzodu“), gdyż na nieszczęście, istniejące przepisy o obchodzeniu się z materyałami wybuchowymi dość często są lekceważone.

Pomimo to, iż w pobliżu „Saturna“ znajduje się magazyn prochowy i zachodziła obawa eksplozyi, górnicy, sztygarzy i inżynierowie rozpoczęli natychmiast energiczną akcyę ratunkową. Wszystkie kopalnie z okolicy przysłały na pomoc swoje oddziały. Pożar jednak szerzył się z taką gwałtownością, iż zamierzano już zatopić całą kopalnię, choć pociągnęłoby to za sobą straty wprost milionowe.

Dzięki energicznej akcyi zbiorowej pożar udało się wreszcie umiejscowić, przez zbudowanie całego szeregu tam ochronnych. Praca jednak była niezmiernie utrudniona, gdyż trujące gazy powodowały ciągłe omdlenia robotników. Nieprzytomnych wywożono natychmiast na powierzchnię ziemi i udzielano im pomocy.

Cuceniem omdlałych zajmowała się specyalnie utworzona stacya ratunkowa, złożona z dwóch lekarzy, kilku felczerów, oraz wielu urzędników biurowych. Jak wielkie było niebezpieczeństwo widać choćby z tego, iż w ciągu paru dni zaszło **około 1500 wypadków zatrucia gazami**. (Czy i to jest nieostrożność robotników, że nagromadziły się trujące gazy? Red. „Naprzodu“).

W chwili wybuchu ognia w „Saturnie“ 150 robotników znajdowało się pod ziemią. Z wyjątkiem dwóch, zaduszonych gazami, wszyscy zdołali się wyratować.

Rozmiarów szkód, wyrządzonych przez ogień, niepodobna dotychczas określić. Zarząd kopalni ma nadzieję, iż jeśli nie zajdzie nic nieprzewidzianego, za miesiąc będzie można rozpocząć dalsze wydobywanie węgla“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza we Lwowie *złożył* na ręce komitetu zamiast wieńca na trumny zabitych w rozruchach lwowskich dla rodzin tychże i rannych kwotę 55 K 40 h.

Gospodarka gminna w Knihininie Kolonii. Knihinin Kolonia czyli Majzle jest przedmieściem Stanisławowa; politycznie stanowi odrębną gminę i wraz z Knihininem wsią otacza Stanisławów. Knihinin wieś liczy kilkanaście tysięcy mieszkańców, podczas gdy w Knihininie Kolonii mieszka 4000 ludzi, z tego około 400 żydów, 600 Niemców-kolonistów, a reszta to przeważnie kolejarze polscy i ruscy, którzy pomimo swej przewagi liczebnej nie mają żadnej reprezentacyi w radzie gminnej spoczywającej w ręku wszechwładnej propinacyjno-klerykalnej kliki rubinsteinowskiej.

Winą tego jest dotychczasowa obojętność kolejarzy knihininieckich, którzy aczkolwiek wielu z nich płaci podatek osobisto-dochodowy lub ma realności, nie zajmowali się sprawami gminnemi. To też klika rządzi się, jak szara gęś w Knihininie. Obecny naczelnik gminy Eigenfeld rozpoczął rządy od tego, że do budynku szkolnego przeniósł kancelaryę gminną i zniósłszy klasę III zredukował szkołę na dwuklasową i dopiero na groźby ze strony wyższych władz wybudowano szkołę i przywrócono III i IV klasę. Ale szkoła ta wygląda tak, że ostatnia wieś galicyjska ma porządniejszy lokal szkolny. Rada zaś szkolna miejscowa wcale się o to nie troszczy.

Tak samo nędznie są utrzymywane drogi gminne; co krok kałuża błota zagraża biednym mieszkańcom gminy, a co do oświetlenia to tam, gdzie nie świecą elektryczne lampy kolejowe, panują egipskie ciemności. A dodać należy, że mieszkańcy płacą tu wyższe dodatki do podatków, niż niektóre miasta powiatowe i że Stanisławów rozszerza się w tym kierunku.

Jeszcze w grudniu r. 1901 upłynął termin wyborów do rady gminnej, ale świetnej zwierzchności gminnej nie chce się mimo upływu 6 miesięcy rozpisać nowych wyborów, a starostwo, które ma czuwać nad tem, by natychmiast po upływie okresu nowa rada objęła urzędowanie, dotąd ani palcem nie ruszyło.

Skończyły się jednak piękne czasy kliki; obecnie zorganizowani kolejarze zabiorą się energicznie do dzieła i pokrzyżują jej plany.

Dnia 3 b. m. odbyło się poufne zebranie w sprawie wyborów. Przewodniczył tow. Toruń, referował tow. Czerwiński o programie gminnym i stosunkach gminnych w Knihininie, a ob. St. odczytał i objaśniał ustawy gminne. Jeden z wyborców oświadczył, że zastępca wójta p. Risner, na żądanie, żeby rozpisać wybory, odpowiedział, że wybory będą, kiedy on zechce. Następnie wybrano komitet, któremu polecono natychmiast rozpocząć akcyę wyborczą.

Bezpłatna wypożyczalnia książek w Katowicach. W niedzielę 1 bm. o godz. 11 przed południem dokonano w Katowicach na Górnym Śląsku uroczystości otwarcia bezpłatnej wypożyczalni książek, utworzonej staraniem miejscowej organizacyi robotniczej. Już w dzień otwarcia wypożyczono sporą ilość książek.

Jeszcze wrześniacy przed sądem. W dniu 23 b. m. toczyć się będzie przed osławioną II Izbą karną sądu gnieźnieńskiego rozprawa przeciw Elżbiecie Kantorczykowej z Wrześni, odroczona w listopadzie r. z. z powodu jej choroby. Kantorczykowa oskarżoną jest o bunt i naruszenie spokoju publicznego. (Aufruhr und Landfriedensburch).

Tego samego dnia ma być rozpatrywaną nowa sprawa przeciw 16-letniemu Wiśniewskiemu, ponieważ sąd rzeszy w Lipsku zaprodukował się co do niego jedynie z pozorami udanej sumienności, zadecydowawszy, iż pierwsza instancya wymierzyła mu karę, przekraczającą o tydzień normę.

Wreszcie wynaleziono jeszcze jednego „zbrodniarza“ w osobie wyrostka Kaliszewskiego, któremu akt oskarżenia zarzuca obecnie te same „zbrodnie“, które popełnić mieli sądzeni poprzednio wrześniacy.

Słowem, dla polakożerców w togach sędziowskich i dla pracy hakatystycznej nowy żer — nowe ofiary, bo oczywiście, co do wyniku tych procesów nie może być po listopadowej rozprawie żadnych wątpliwości.

Tow. pracujących Polaków „Solidarność“ w Genewie. Jak nam donoszą z Genewy, zawiązało się tam w ostatnich dniach towarzystwo pracujących Polaków „Solidarność“. Wszelkie listy i przesyłki przeznaczone dla towarzystwa adresować należy: M. Michałowicz, rue Goetz Manin 8, Genève, Suisse.

Lokal „Solidarności“ znajduje się na Boulevard des Philosophes 8.

Kochanka ministrów. Na żądanie wiedeńskiego sądu krajowego aresztowano w piątek 6 b. m. w Oedenburgu szansonistkę Irmę Tihany, oskarżoną o sfałszowanie całego szeregu weksli, przeważnie opiewających na nazwisko barona Chlumecky'ego.

Szansonistka, którą znano w Wiedniu pod nazwiskiem „baronowej“ Tihany, była żoną pewnego oficera kawaleryi ze Lwowa. Po rozwodzie z mężem Tihany, która pierwotnie nazywała się Freyler, zamieszkała w Wiedniu, w domu barona Chlumecky'ego na rogu ulic Singerstrasse i Kärtnerstrasse. Nie było to nikomu tajnem, że Tihany utrzymywała stosunki z Chlumeckym. Rozrzutne jej życie pochłaniało wszystkie dochody, zarówno wyznaczoną jej przez męża pensyę miesięczną w kwocie 500 złr., jak i inne „uboczne“ dochody. W chwilach pieniężnych „kłopotów“ wesoła Tihany radziła sobie wzorem innych arystokratek, t. j. fałszowała weksle, wystawiając je na nazwiska osób, z którymi wiązały ją blizkie stosunki. I tak zakupiła u pewnego jubilera klejnotów na 32.000 K, za które zapłaciła wekslem z podpisem barona Chlumecky'ego na 8.000 K wekslem z podpisem milionera Pawła Rabera na 16.000 K i wekslem z podpisem radcy dworu Chłędowskiego na 8.000 K. Za inne klejnoty zapłaciła wekslem na 10.000 K, podpisanym przez hr. Adama Potockiego. Uzyskane tą drogą klejnoty Tihany zastawiała u lichwiarzy.

Weksel na nazwisko barona Chlumecky'ego miał być podpisany nieortograficznie; tak przynajmniej oświadczył bar. Chlumecky adwokatowi jubilera. Tihany otrzymała wkrótce potem bilecik od br. Chlumecky'ego, który pisał: „Co za nieostrożność popełniłaś pani!“ Koperta zawierała oprócz bilecika 2.000 złr.

Jak donosi policyjna „Correspondenz Wilhelm“, Tihany w r. 1898 była kochanką jednego z wielkich defraudantów. Jako szansonistka występowała w Bukareszcie i Konstantynopolu pod nazwiskiem hrabiny Sztaray lub hr. Melitta. Jednym z ostatnich jej wielbicieli był pewien bogaty właściciel kopalń nafty, zamieszkały we Lwowie.

W poniedziałek przesłuchano w jej sprawie barona Chlumecky'ego. Szczegółami procesu, który niewątpliwie będzie sensacyjnym, podzielimy się z czytelnikami.

Jaskinie gry w Szwajcaryi. Konstytucya szwajcarska wyraźnie od r. 1874 zakazuje zakładania domów gry. Mimo to istnieją w wielu szwajcarskich miejscowościach zakłady, gdzie bywa uprawianą gra, t. zw. „roessli“. Rada związkowa dotąd jeszcze nie rozstrzygnęła, czy owe zakłady należy uważać za jaskinie gry i czy stosując w tym wypadku odnośne ustawy, należy wystąpić przeciwko domom w Genewie, Montreux, Lucernie, Interlaken, Thun i Baden. O dobrych chęciach rady związkowej powątpiewać nie można, tembardziej, że w ostatnich czasach poczyniono kroki, mające na celu wydanie ustawy, zabraniającej gry „roessli“. Energiczną w tym kierunku akcyę podjęto zwłaszcza w francuskiej Szwajcaryi, gdzie dotąd przeszło 50.000 obywateli położyło swe podpisy na petycyi, domagającej się surowej ustawy przeciw grze „roessli“.

Szpieg rosyjski kręci się od pewnego czasu wśród młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie.

Poufne zebranie delegatów do walnego zgromadzenia pow. Kasy chorych w Podgórzu odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godzinie 10 rano w lokalu „Siły“ (Mały Rynek w Podgórzu).

Pomyłka wkradła się do notatki o „pomocy lekarskiej w Krakowie“, zamieszczonej w numerze z 6 b. m. Lekarz, który zawezwany do chorego zachował się niewłaściwie wobec pani S. B. nazywa się nie Jungerwirth, lecz Junger Jakób. Mieszka on przy ul. Krakowskiej l. 13.

Wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci Adama Asnyka i Sewera Maciejowskiego odbędzie się 20 b. m. w lokalu Czytelni dla kobiet w Krakowie Dochód przeznaczony na Czytelnię ludową w Dolidze, imienia autora powieści „Ponad siły“.

„**Kółko Slawistów“ U. U. J.** Zwyczajne posiedzenie naukowe, poświęcone literaturze czeskiej, odbędzie się w niedzielę 8 czerwca b r. o godz. 11 przed południem z porządkiem dziennym: 1. Grabowski Tadeusz „Juliusz Zeyer“. 2. Dyskusya. 3. Bandrowski Jerzy „Z nové polské poesie“ p. Fr. Kwapila. 4. Dyskusya. Dla gości wstęp wolny.

Przed pierwszem posiedzeniem krakowskiej rady miejskiej.

(Dokończenie).

W kuryi rzemiosła wyszli ludzie, których rzemieślnicy najmniej sobie życzyli, bo ani p. Markus, ani Sulikowski nie są reprezentantami rzemieślników katolickich, ani p. Rimler reprezentantem rzemieślników żydowskich. Rzemieślnicy żydowscy o p. Rimlerze ani słyszeć nie chcieli, a katoliccy wybrali tamtych pod grozą, że inaczej wyjdą socyaliści.

Jak zaś te wybory się odbyły, jakich, prócz kupna głosów, użyto środków i środeczków, jak wyborcom niepewnym odmawiano wydania kart, jak nawet przez Fristerów darto wyborcom legitymacye, opisaliśmy w swoim czasie i sądzimy, że rozprawa w radzie miasta przy weryfikacyi mandatów pokaże, w jaki to sposób p. Leo prowadzi wybory.

Porzućmy fikcyę o egzystencyi komitetu konserwatywnego, lub komitetu umiarkowanych żydów. Z konserwatywnej strony, jako jedyny władca, p. Leo z adjutantem Federowiczem, z kahalnej strony zaś trójka Bazes-Landau-Horowitz — oto osoby, które zasłaniają się firmą komitetów.

Wybory z kuryi wielkich i małych domów były zwyczajną nominacyą ze strony p. Lea. Wybrani zostali ci, którzy przyrzekli głosować na Lea.

W małych domach nominacya padła z małymi wyjątkami na najmarniejsze indywidua i tu jednak cała myśl macherów była skierowana tylko ku temu, aby dobrać sobie kohortę ślepo posłuszną, bez względu na potrzeby miasta. Pytamy mieszczan i właścicieli realności, czy z kuryi domów wybór adwokatów Bobilewicza, Łepkowskiego i Fischlera jest do wytłumaczenia? Kto z mieszczan stoi za p. Godzickim, komu zależało na wyborze p. Judkiewicza? Jest szczytem blagi twierdzić, że tu odbył się wybór; tu każdy kandydat przyniósł paczkę kart wyborczych — z tych paczek urosła kupa, a to, co zabrakło, kupiono, o ile ich nie dostarczyli p. Leo i p. Federowicz, którzy się okazali mistrzami w wyławianiu kart wyborczych.

I w ten sposób dokonany szwindel wyborczy, który do rady wprowadził ludzi bez zasług i tak zbrukanych, jak osławiony Kosobudzki, ma być tryumfem stronnictwa konserwatywnego!

Nam się wydaje, że jeszcze jedno takie zwycięstwo stronnictwa konsewatywnego, a nie znajdzie się więcej przyzwoity człowiek, któryby do niego się przyznał.

Wybory w małym handlu nie udały się p. Leowi. Dlatego dotychczasowi członkowie rady, pp. Birnbaum, Lustgarten, Schmelkes, Seinfeld, stają się nagle radykalno-socyalnymi wichrzycielami. Nawet na konserwatystę prof. Rosenblatta pada cień czerwony. Kto widział zapał, z jakim wyborcy w tej kuryi oddawali swe głosy na kandydatów niezależnych, ten musi przyznać, że jeżeli w której kuryi, to w kuryi małego handlu odpowiadał rezultat wyborów woli ogółu wyborców.

A teraz co do Koła inteligencyi. Kandydaci socyalistyczni, dr Marek i inż. Urbanowicz, uzyskali po 900 blizko głosów, jakkolwiek nie agitowały za nimi banki, ani urzędnicy wyżsi, ani cenzorowie, ani członkowie komisyj podatkowych, ani kahał. Kto wie zresztą, ile właściwie głosów otrzymali, jeżeli się zważy, że do komisyj wyborczych nie dopuszczono opozycyi. Każdy bezstronny przyzna, że tego się nie robi, jeżeli wybory mają być czyste...

Pan Leo nie miał odwagi kandydować w Kole inteligencyi. Wolał oddać się w opiekę Bazesom i Landauom. Za to p. Horowitz ma zostać drugim wiceprezydentem miasta. Nie wahał się natomiast wchodzić w alianse z takim dr Dobiją, którego, nawiasem mówiąc, poprostu okpił. Obiecał go bowiem postawić na liście konserwatywnej, jeżeli do listy „urzędniczej“, robionej przez Dobiję, wejdzie kilkanaście nazwisk konserwatywnych. Dobija dotrzymał warunku; p. Leo nie.

Tak przedstawia się, po bliższem wglądnięciu, sukces wyborczy żywiołów zachowawczych. Spodziewamy się jednak, że znajdą się w radzie ludzie niezależni, którzy oświetlą intrygi brudnego karyerowicza i nie pozwolą na dalsze urządzanie humbugu inwestycyjnego, mogącego miasto przyprowadzić do ruiny i bankructwa.

Delegacye.

(*Telegramy*).

Budapeszt, 7 czerwca. (Koniec wczorajszego posiedzenia delegacyi austryackiej).

Budżet wojskowy.

Del. **Herold** oświadcza, że jego stronnictwo nie może głosować za budżetem wojskowym, Mówca przedstawia niekorzystne stosunki finansowe i ekonomiczne ludności i powiada, że obecna chwila jest najmniej stosowną do reformy uzbrojenia armii. Głównem zadaniem zarządu wojskowego byłoby uczynić armię popularniejszą. Do tego przyczyniłaby się także reforma wojskowej procedury karnej.

Del. dr. **Byk** wskazuje na to, że ministerstwo wojny wystąpiło z wielkiemi żądaniami właśnie w czasie ekonomicznej depresyi i wprost nieznośnego ucisku podatkowego. Mimo to będzie Koło polskie głosowało za budżetem.

Następnie wspomina dr. Byk o zajś[illegible] Tryeście i we Lwowie i oświadcza: Jeżeli [illegible] strejkach mają miejsce zbiegowiska i terory bądźto wobec innych robotników niestrejkujących, bądź też wobec innych klas zarabiających, wtedy trzeba natychmiast wkroczyć celem

przywrócenia i utrzymania porządku. W pierwszej linii powołaną do tego jest policya, która w miastach większych musi być zreorganizowaną, pomnożoną. Gdyby musiało już wojsko wkroczyć, wtedy musi się o tem pamiętać, ża obecna broń wyrządza straszne spustoszenia tak, że zarówno w Tryeście, jak i we Lwowie padły właśnie niewinne ofiary. Dlatego też powinno się przedewszystkiem używać pałaszów, a tylko w przypadkach ostatecznych, wyjątkowych manlicherów. Mówca zwraca się do ministra wojny z prośbą, aby wydał odpowiednie przepisy.

Następnie przemawiali del. **Sustercic, Loser. Vukovic i Conci**, który postawił rezolucyę w sprawie zniesienia kary przywiązywania, szpang, tudzież zniżenia czasu służby na dwa lata.

Na wniosek del. **Barwińskiego** uchwalono wszystkie wniesione petycye bez sprawozdania pisemnego przedłożyć do rozprawy.

Na tem o godz. 4 po południu posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 4 po połud.

Budapeszt, 7 czerwca. Minister wojny **Krieghammer** odpowiada na zarzuty, podniesione w czasie dyskusyi. Szkody wyrządzone w polach bywają zwracane (?). Karę słupka i tzw. „szpangi“ zastosowuje się bez szkody dla zdrowia (?!) Minister zaprzecza, jakoby popierał pojedynki, i powołuje się na swe rozporządzenie. Stan oficerski ma „własne pojęcie honoru“. Mówiąc o wojskowej procedurze karnej, powołuje się minister na swe oświadczenie w komisyi. W pułku przemawia się do żołnierzy w ich ojczystym języku. Odnośnie do sprawy rewersów demolacyjnych, wskazuje minister, że dotyczący projekt ustawy został przedłożony obu rządom w roku 1897.

Co się tyczy „rzekomego“ maltretowania żołnierzy, to opowiadane fakta tylko w małej części są prawdziwe, reszta albo „jest zupełnie zmyśloną, albo też bardzo przesadzoną.“ (Naturalnie! *Red.*) Każde nadużycie istniejących przepisów bywa surowo karane(?) „Bardzo się rzadko zdarza“ — twierdzi Krieghammer — „aby oficer lub podoficer tracił cierpliwość wobec żołnierza nieposłusznego i opornego“. W ogólności obchodzenie się z żołnierzami jest „życzliwe, humanitarne i dobre“ (?!) Jeżeli zdarzą się jakieś wykroczenia „tu i owdzie“ to będą z pewnością ukarane.

Po przemówieniu referenta **Walterskirchnera** przyjęto ordynarium wojskowe 33 głosami przeciw 13 głosom

Następnie **przyjęto rezolucyę delegata Conciego domagającą się zniesienia kary słupka 35 głosami przeciw 17** (oklaski), oraz rezolucyę del. **Doberniga** w sprawie większego uwzględnienia małego rękodzielnictwa przy dostawach wojskowych.

Przyjęto dalej wniosek **Kleewelna** o podwyższenie pensyi dla wdów i sierót, jako też oficerów, którzy poszli na pensyę przed rokiem 1900. Następnie del. **Popowski** referuje extraordynaryum.

Telegraf i telefon.

Krwawe dni czerwcowe.

Konferencya w sprawie bezrobocia.

Lwów, 7 czerwca. W wielkiej sali ratuszowej toczyły się wczoraj w dalszym ciągu obrady na temat bezrobocia. W obradach między innymi wzięli udział: prof. Głąbiński, poseł Breiter, dr Rutowski, prezydent Małachowski i wiceprezydent Michalski, dalej budowniczowie, majstrowie murarscy i ciesielscy, oraz delegaci robotników.

Budowniczy Schleyen domagał się, by rada miejska przystąpiła do wykupna domów, stojących na przeszkodzie przedłużeniu ulicy Karola Ludwika. Mówca domagał się parcelacyi placu Solskich, przesklepienia Pełtwi, rozszerzenia sieci tramwajowej i postawił w tym względzie odpowiedni wniosek.

Poseł Breiter krytykował działalność Koła polskiego i popierał wniosek Schleyena, a zakończył życzeniem, by usiłowania jednostek, które dążą do usunięcia bezrobocia, odniosły skutek.

Tow. Żelaszkiewicz domagał się, aby roboty oddawano tylko siłom krajowym.

Tow. Wityk krytykował ostro i dosadnie politykę Koła polskiego.

Pp. Głąbiński i Rutowski starają się bronić Koła polskiego.

Przemawiał jeszcze tow. Hudec. poczem uchwalono wnioski Śliwińskiego i Schleyena.

Lwów, 7 czerwca. Do stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo“ zgłosiło się po strejku 148 murarzy, cieśli i innych robotników, którzy nie znaleźli zajęcia.

Kto winien?

Lwów, 7 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że dyrektor policyi Schechtel, niezadowolony z taktownego zachowania się wobec robotników komisarza dra Reinländera, wysłał w poniedziałek na miasto komisarza Wenca z poleceniem, ażeby z całą energią za wszelką cenę oczyścił plac z nagromadzonych tłumów. (Istotnie Wenz w znany już sposób „energiczny“ spełnił polecenie dyrektora policyi. Red.).

Policyjne pogłoski.

Lwów, 7 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). Sfery policyjne rozszerzają pogłoskę, jakoby w poniedziałek miał wybuchnąć w mieście strejk generalny. Konstatujemy wobec tego stanowczo, że pogłoska ta jest zupełnie fałszywą, gdyż żaden zawód nie myśli o strejku.

Pogłoski te rozsiewa policya w swym własnym interesie, gdyż pragnie ona jak najdłużej utrzymać we Lwowie stan wyjątkowy.

Mimo zupełnego spokoju biwakują na dziedzińcu policyi dwie kompanie piechoty i szwadron huzarów, po mieście zaś uwijają się patrole policyjne i żandarmerya.

Nowe ofiary.

Lwów, 7 czerwca. Wczoraj w szpitalu powszechnym umarł niejaki Józef Moos, aresztowany w czasie ostatnich zajść.

Dziś zmarł w szpitalu 16-letni robotnik Licht, raniony w czasie krwawych zajść przez huzarów. Pogrzeb odbędzie się jutro przed południem z kostnicy szpitala żydowskiego.

Jutro o godz. 7 rano w kościele Bernardynów urządzają robotnicy budowlani nabożeństwo żałobne za dusze zabitych w czasie ostatnich rozruchów.

Dochodzenia w sprawie poniedziałkowej rzezi.

Lwów, 7 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). Zawiązał się tu komitet obywatelski, który prowadzić będzie ścisłe dochodzenia w sprawie zachowania się wojska i policyi na ulicach Lwowa podczas krwawych dni. Komitet ten na podstawie zeznań ranionych, tudzież bardzo licznych świadków zbierze bardzo szczegółowy materyał, w sprawie zachowania się wojska i zrobi z tego stosowny użytek.

Odezwa komitetu partyjnego.

Lwów, 7 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). Lwowski komitet partyi socyalno demokratycznej wydał dziś odezwę do obywateli miasta Lwowa, wzywającą obywatelstwo do składek na rzecz rodzin po poległych podczas krwawych dni czerwcowych.

Energiczny oficer.

Lwów, 7 marca. Oficer, który, jak już wiadomo, poranił szablą w głowę dorożkarza za to, że koń jego nie mógł wyciągnąć powozu pod górę, nazywa się nie Schreiner lecz Wanke.

Przed dwoma laty był on zasądzony na 6 tygodni więzienia garnizonowego za taką samą awanturę.

Strejk na technice lwowskiej.

Lwów, 7 czerwca. (Tel. Biura kor.). Na tablicy na politechnice przybito dziś zawiadomienie ministra oświaty dra Hartla, iż w bieżącem półroczu szkolnem z powodu przepełnienia innych politechnik i przeciążenia pracą profesorów, lwowscy słuchacze w żadnym z tych zakładów stanowczo nie uzyskają przyjęcia(!).

Część młodzieży przeciwna strejkowi zgłosiła się dziś na wykłady, które jednak odbyć się nie mogły z powodu zachowania się reszty słuchaczów.

Deputacya ojców obradowała dzisiaj wspólnie z gronem profesorów politechniki. Rektor Dzieślewski oznajmił deputacyi, że zezwoli na wiec w murach techniki pod warunkiem, jeżeli słuchacze zaczną na nowo uczęszczać na wykłady i wniosą podanie o pozwolenie na odbycie tego wiecu, a porządek dzienny nie będzie się sprzeciwiał istniejącym przepisom senatu. Odpowiedź tę rektora zakomunikuje dziś o godz. 6 wieczorem słuchaczom politechniki prof. Głąbiński, który należy do deputacyi.

Wieści, rozsiewane przez niektóre tutejsze pisma poranne, jakoby bawił we Lwowie delegat ministerstwa oświaty, celem załatwienia sporu, oraz jakoby ministerstwo cofnęło wyrok, relegujący trzech słuchaczów politechniki, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Lwów, 7 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). W myśl wczorajszej uchwały strejk na politechnice na wszystkich kursach trwa dotychczas dalej. Mała część słuchaczów przybyła dziś na technikę. Gdy jednak profesor w jednej sali zarządził głosowanie nad tem, czy wykład ma się odbyć, czy nie, zaledwie 7 oświadczyło się za wykładami, a stukilkudziesięciu przeciw. Jeden z profesorów pochwalił zachowanie się techników, oświadczając, że jako student tak samoby zrobił.

Prof. Głąbiński prowadzi pertraktacye ze słuchaczami w sprawie zakończenia strejku. W sobotę wieczorem odbędzie się w westibulum politechniki pogadanka, na której prof. Głąbiński ma złożyć oświadczenie, gwarantujące, że obwieszczenie rektorskie zostanie ściśle przeprowadzone. W ten sposób spór na politechnice zostanie prawdopodobnie załatwiony, a w poniedziałek słuchacze powrócą na wykłady.

Ojcowie i dzieci.

Lwów, 7 czerwca. Wczoraj o godzinie 7 wiecz. odbyło się w sali kasyna miejskiego zebranie ojców słuchaczy politechniki lwowskiej celem naradzenia się, co i jak począć należy, aby odwrócić cios, jaki grozi studentom wskutek zagrożonego przez władzę zamknięcia politechniki. W zebraniu wzięło udział około 100 osób, których najwięcej bolało, że na zebranie młodzieży zaproszono posła Daszyńskiego.

Ostatecznie uchwalono wysłać dziś deputacyę do rektoratu z „właściwem“ przedstawieniem sprawy. Deputacya ma działać według własnego uznania, w imieniu ogółu ojców i ewentualnie, jeśli uzna to za stosowne, zdać sprawę na osobnem zgromadzeniu.

„Polska sztuka stosowana“.

Lwów, 7 czerwca. Wydział krajowy udzielił towarzystwu „polska sztuka stosowana“ 500 kor. zasiłku na utrwalenie materyału zgromadzonego na I. wystawie towarzystwa, która urządzona była w styczniu b. r. w Muzeum narodowem.

Zjazd pocztmistrzów.

Lwów, 7 czerwca. Walne zgromadzenie galicyjskiego stowarzyszenia pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów odbyło się dziś przed południem w sali hotelu „Wiktorya“. Przewodniczył p. Izydor Kowalewski. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału z czynności, uchwalono upoważnić wydział do przystąpienia do związku ogólnego stowarzyszeń pocztowych (Reichs-Verband). Upoważniono dalej wydział towarzystwa do wypracowania i wniesienia memoryału do ministerstwa handlu w sprawie polepszenia bytu ekspedytorów i ekspedytorek nieeraryalnych.

Następnie odroczono obrady do godziny 3 po południu.

Państwowa rada kolejowa.

Wiedeń, 7 czerwca. Pod przewodnictwem ministra kolei Witteka odbyła się wczoraj tegoroczna sesya państwowej rady kolejowej.

Na porządek przyszedł naprzód wniosek Baczewskiego, dra Pilata, Kussmanna i Skibińskiego w sprawie wykupna kolei północnej z wezwaniem do komisyi dla ogólnych spraw, aby na sesyę jesienną przygotował sprawozdanie w sprawie wykupna. Celem dokonania wstępnych narad wybrano subkomitet, w skład którego weszli: dr. Russ, Boscham i Baczewski.

Po uchwaleniu wniosku Gregora w sprawie ustalenia zakresu działania kierownictwa ruchu w Czerniowcach, przyszły pod obrady sprawy komercyalne i taryfowe. Dr Pilat referował w sprawie ruchu osobowego i pakunkowego. Następnie wygłoszono referat o ruchu towarowym, poczem przystąpiono do wyborów dwóch specyalnych komisyj, a mianowicie celem przedyskutowania i sformułowania wniosków, jakie mają być postawione na najbliższej konferencyi rewizyjnej dla międzynarodowej umowy w sprawie ruchu frachtowego kolejowego, względnie celem współdziałania przy dalszej systematycznej rewizyi rozklasyfikowania ruchu towarowego.

Do pierwszej komisyi weszli Mauthner, Luckmann, dr. Pilat, Deutsch, Hoscham, Baczewski i Kaftan, do drugiej Lamach, Gregor i Wolfbauer.

Następnie przeszła rada do sprawy rozkładu jazdy. Z okazyi zawiadomienia o połączeniu pospiesznem Tarnowa-Nowego Sącza-Orłowa do pociągu pospiesznego Eperies-Budapeszt, wyraził Dattner w imieniu interesentów podziękowanie ministrowi.

Odnowienie kartelu żelaznego.

Wiedeń, 7 czerwca. Jak dzienniki donoszą, wspólne obrady austryackiego i węgierskiego komitetu wykonawczego kartelu żelaznego, doprowadziły do rezultatu we wszystkich punktach. Kartel ma być wznowiony aż do końca roku 1911. Wejście w życie kartelu nastąpi z dniem 1 lipca.

Przedłożenie kwotowe.

Budapeszt, 7 czerwca. Na posiedzeniu komisyi skarbowej sejmu obradowano wczoraj nad przedłożeniem kwotowem.

Dep. Komiathy z frakcyi Koszuta wnosi następnie odesłanie przedłożenia do komisyi i wypracowanie nowych propozycyj.

Minister Szell zwalcza ten wniosek i podnosi, że ustanowienie kwoty polega na kompromisie. Wywody opozycyi, która żądała junctim między ustawą kwotową a ustawą o przekazaniu podatków (Steuer überweisungsverfahren), minister zwalcza, jakkolwiek przyznaje, że w razie gdyby Austrya odrzuciła ustawę o przekazaniu podatków, Węgry nie byłyby związane co do kwoty. Przedłożenie kwotowe tak długo nie zostanie sankcyonowane, dopóki wszystkie ustawy, dotyczące ugody nie będą uchwalone w obu parlamentach. Następnie po dłuższej dyskusyi przyjęto ustawę.

Zniesienie dyktatury w Alzacyi i Lotaryngii.

Berlin, 7 czerwca. Parlament niemiecki rozpocząć ma dzisiaj obrady nad przedłożeniem, domagającem się zniesienia dyktatury w Alzacyi i Lotaryngii. Przedłożenie to zostanie prawdopodobnie jednogłośnie przyjęte. Z motywów przedłożenia wynika jasno, że dyktatura dawno już mogła być zniesioną, czego od szeregu lat domagali się socyalni demokraci. Ustawę tę stosowano ogółem dwanaście razy, w ostatnich zaś pięciu latach ani razu.

Nowy gabinet francuski.

Paryż, 7 czerwca. Combes zgromadził popołudniu przyszłych członków nowego gabinetu i omawiał rozmaite punkty programu nowego gabinetu. Dotąd definitywnie przyjęli portfele Valeé, Delcassé, André, Pelletan. Chaumié, Trouillon, Dounergun i Mongeot, Jeszcze jest jeden portfel do obsadzenia. Dziś będzie gabinet utworzony.

Paryż, 7 czerwca. Nowe ministeryum ukonstytuowało się ostatecznie następujące: Combes prezydyum, ministerstwo spraw wewnętrznych i wyznań, Valee ministerstwo sprawiedliwości, Delcassé ministerstwo spraw zewnętrznych, Andre ministerstwo wojny, Pelletan ministerstwo marynarki, Rouvier ministerstwo skarbu, Chomier ministerstwo oświaty, Trouilleau ministerstwo handlu, Marnejoul ministerstwo robót publicznych, Monjean ministerstwo rolnictwa, Doumer ministerstwo kolonii, Beraz podsekretarz stanu dla poczt.

Definitywny wybór prezydyum.

Paryż, 7 czerwca. Izba wybrała prezydentem Brissona 326 głosami, wiceprezydentami Etienne, Maurycy Faure, Trouillot i Guillan.

Sprawy hiszpańskie.

Madryt, 7 czerwca. Onegdajsza rada ministeryalna postanowiła wybrać komisyę dla studyów nad sprawą robotniczą, która znów zaostrzyła się bardzo. W Maladze, Barcelonie, Badajozie i Saragossie trwają strejki dalej. W Adaluzyi i Estramadurze panuje znaczne wrzenie wśród robotników rolnych.

Onegdaj wieczorem 60 polityków brało udział w bankiecie dla uczczenia Canalejasa. Canalejas miał bardzo energiczne przemówienie. Uważają je za punkt wyjścia dla utworzenia nowej partyi demokratycznej. (Porównaj artykuł w wczorajszym „Naprzodzie“ p. t. „Hiszpania na sznurku watykańskim“. *Red.*).

Po zawarciu pokoju.

Londyn, 7 czerwca. Kitchener donosi z Pretoryi w d. 6 b. m.: Komisarze z rozmaitych okręgów donoszą, że do wczoraj złożyło broń 1154 ludzi. Następnie komisarze wygłosili przemowy, poczem Burowie wznieśli trzechkrotne hurra na cześć króla. Wszędzie panują jak najlepsze stosunki między Burami i Anglikami.

SKŁADKI.

Na ofiary w Borysławiu i Lwowie w dalszym ciągu złożyli: Dr. B. K. 5·—, Abituryenci u Machaufa —·64, Dr. G. 10·—, I. R. —·40, Herstein 1·—, Grono słuchaczy II r. stud. rolniczego 6·50, Z. D. G. 3·—, Robotnice i robotnicy z fabryki cygar w Krakowie 8·62, Fotograf 2·—, Urban 4·—, Współczująca zebrała w gronie tow. 13·40, A. Frank. z Budapesztu 4·— Feliks Bittmar i domownicy 4·60, Stow. post. młodzieży polskiej „Promień“ z Loeben 21·—, Dr W. 4·—, Student —·20, R. B. 2·—, I. K. —·40, Fr. Kądz. 1·—, O. B. 20·—, Kl. 2·—. Razem 113·76 K. Poprzednio wykazano 341·26. Ogólna suma 455·02 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zgromadzenie poufne krawców i krawczyń damskich odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 10 rano w Stowarzyszeniu zawodowem robotników krawieckich w Krakowie, Mikołajska 16, II. piętro

Jaworze. Zgromadzenie jaworskiej grupy odbędzie się w niedzielę 15 b. m. w lokalu p. Jana Bruśniaka w Jaworzu górnem o godz 4 po południu.

Stryj. Stacya płatnicza Stowarzyszenia kolejarzy urządza dnia 8 czerwca wycieczkę na Austeryę. Program: 1) Koło szczęścia. 2) Strzelanina do tarczy. 3) Tańce. 4) Żywy obraz. Poczta. Muzyka Fudlerów. Wstęp 20 h, dzieci do lat 10 z rodzicami wstęp wolny. Początek o godz. 3 po południu. W razie niepogody odbędzie się wycieczka w następną niedzielę

Lwow. Stowarzyszenie zawodowe robotników introligatorskich i t. p. zawiadamia o zmianie lokalu, który obecnie znajduje się przy ul Blacharskiej 5, I. piętro.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Siła“, V. Margarethenplatz 7, urządza z powodu letniej pory schadzki towarzyskie w soboty, w czasie, kiedy odbywają się naukowe wykłady, odczyty i dyskusye. Początek o godz. 7½ wieczór.

Rozkład pociągów.

Odchodzą z Krakowa. Do Lwowa: pospieszny o godz. 6·40 rano, osobowy o godz. 8·10 rano, osobowy o godz. 11 rano, błyskawiczny o godz. 2·49 popoł., pospieszny o g. 8·38 wieczór, osobowy o godz. 9 wieczór, osobowy o godz. 10·55 wieczór. — Do Oświęcima: osobowy o godz. 4·33 rano, osobowy o g. 1·15 pop. osobowy o godz. 7·55 wieczór. — Do Tarnowa i Stróż: osobowy o godz. 6·15 wieczór. — Do Wieliczki: osobowy o godz. 8·30 rano osobowy o godz. 1·30 w poł., osobowy o godz. 9·30 wieczór. — Do Nowego Sącza: osobowy o godz. 9·05 rano, osobowy o godz. 7·55 wieczór, osobowy o godz. 11·40 wieczór. — Do Wiednia: osobowy o godz. 5·32 rano, pospieszny o godz. 7·25 rano, błyskawiczny o godz. 2·31 popoł., osobowy o godz. 2 popoł., pospieszny o godz. 10 wieczór. — Do Warszawy: osobowy o godz. 5·32 rano, osobowy o godz. 9·20 rano, osobowy 6·40 wieczór.

Przychodzą do Krakowa. Ze Lwowa: osobowy o g. 4·0 rano, pospieszny o godz. 6·50 rano, osobowy o godz. 8·45 rano, błyskawiczny o godz. 2·24 popoł., osobowy o godz. 1·30 popoł., osobowy o godz. 6·25 wieczór, pospieszny o godz. 9·38 wieczór. — Z Oświęcima: osobowy o godz. 8·10 rano, osobowy o godz 9·12 wieczór. — Z Wieliczki: mięszany o godz. 7·30 rano, osobowy o godz. 11·40 rano, mięszany o godz. 6·50 wieczór. — Z Nowego Sącza: osobowy o godz. 6·05 rano, osobowy o godz. 4·47 wieczór, osobowy o godz. 11·05 wieczór. — Z Wiednia: pospieszny o godz. 6·06 rano, osobowy o godz. 9·45 rano, błyskawiczny o godz 2·34 popoł., pospieszny o godz. 8·45 wieczór, osobowy o godz. 10·10 wieczór. — Z Warszawy: osobowy o godz. 9·45 rano, osobowy o godz. 5·08 dopoł. (także z Lundenburga).

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Nowa ustawa górnicza i jej skutki.

Mor. Ostrawa, 5 czerwca.

Połowiczność naszego ustawodawstwa socyalnego. — Położenie maszynistów i ograbowaczek. — Strejk ograbowaczek. — Organizujmy się.

Każda połowiczność jest szkodliwą. Najbardziej zaś szkodliwą może stać się niejasność lub połowiczność w ustawodawstwie. Luki w ustawodawstwie, to jakby furtki, któremi przeciska się nadużycie lub gwałt brutalny.

Prawdziwość tego twierdzenia możemy doskonale studyować na stosunkach, jakie się zaczynają wytwarzać w austryackiem górnictwie z chwilą wejścia w życie ustawy z dnia 1 lipca 1901 r. o skróceniu czasu pracy w kopalniach. Jak wiadomo według tej ustawy czas pracy w kopalniach nie śmie wynosić więcej, niż godzin dziewięć na dobę. Ustawa zaznacza jednak wyraźnie, że przepis ten odnosi się wyłącznie tylko do robotników dołowych. Dla wszystkich zaś robotników, pracujących na powierzchni — jak maszynistów, palaczy, rzemieślników w warsztatach kopalnianych, ładowaczy, nasuwaczy, robotników placowych, ograbowaczek i t. d. — obowiązuje nadal stara ustawa z 21 czerwca 1884, Dz. pp. L. 115, której § 3 brzmi: „Szychta nie śmie przekraczać 12, zaś rzeczywisty dzienny czas pracy w ciągu tejże 10 godzin“.

W ten sposób dla rozmaitych kategoryi robotników, zatrudnionych w jednym i tym samym szybie, obowiązują, co do czasu pracy, całkiem różne przepisy ustawowe. W praktyce wywołuje to niezliczone konflikty, które z biegiem czasu nietylko nie ustaną, lecz przeciwnie staną się chronicznymi i będą wybuchały z coraz większą siłą, aż znowu kiedyś przyjdzie do gwałtownego wybuchu, do masowego strejku, katastrofy formalnej, groźniejszej może, niż w roku 1900. Koniec taki będzie nieunikniony, a my pozwalamy sobie twierdzić, że będzie on nawet konieczny, jeżeli rząd i parlament nie naprawią popełnionego błędu i nie usuną nieznośnych stosunków, jakie stworzyła połowiczna ich robota ustawodawcza z roku 1901.

W tem miejscu należy przypomnieć, że posłowie socyalno-demokratyczni dokładali wszelkich starań podczas obrad nad projektem tej ustawy, zarówno w komisyi, jak i w pełnej Izbie posłów, aby skrócona 9-godzinna szychta stała się udziałem wszystkich robotników, zatrudnionych w przemyśle górniczym. Niestety! Potężne wpływy Laryszów, Rothszyldów i Gutmannów odniosły zwycięstwo nad głosem rozsądku i sprawiedliwości.

Praca robotników wierzchowych w górnictwie jest równie ciężka, jak górnika dołowego. Proszę się np. przypatrzeć pracy maszynisty, obsługującego kolosalną maszynę o sile kilkuset koni, która porusza windę, służącą do spuszczania i wyciągania z głębin kopalni ludzi, koni, węgla i innych materyałów. I taka praca bez żadnej przerwy i bez spoczynku trwa 12 godzin na dobę. Co drugą niedzielę i święto szychta maszynisty trwa 24 godziny bez przerwy!!

Wprawdzie zacytowany powyżej § 3 ustawy z 1884 r. wyraźnie mówi, że praca rzeczywista nie śmie trwać więcej niż 10 godzin w czasie 12-godzinnej szychty, lecz przepisu tego nigdzie się nie trzymają. Wszelkie zaś skargi ciężko krzywdzonych maszynistów nie odnoszą żadnego skutku, bo władze górnicze są bezsilne wobec wszechmocnej potęgi baronów węglowych. Prócz maszynistów, zatrudnionych na powierzchni, pracują też często dozorcy maszyn w głębiach kopalń — np. przy pompach wodnych i powietrznych. Ci muszą również pracować 12 godzin! Jakiem prawem? — daremnie pytalibyśmy się.

Praca innych robotników wierzchowych jest tak samo wytężającą. Do tej kategoryi należą przedewszystkiem tak zwane „ograbowaczki“, dziewczęta, zatrudnione przy maszynie separacyjnej, sortującej węgiel, przy wywożeniu kamienia głuchego na hałdę, przy uprzątaniu placu itd.

Zwłaszcza praca przy maszynie separacyjnej, czyli wołownicy, jest niezmiernie nużącą, niebezpieczną i dla zdrowia szkodliwą. Ogłuszający huk, ciągłe drzenie całego budynku i drobny pył węglowy, wciskający się w oczy i nozdrza i do organów oddechowych, niszczą corocznie zdrowie setek tych biednych istot, zmuszonych sprzedawać swą pracę za marne 35, 45, 50, 60, najwyżej zaś 65 ct. dziennie. Przeważna część ograbowaczek zarabia nie całą koronę dziennie! 1 K 20 h dostają te, które już co najmniej od 10 lat pracują w kopalni.

Dziewczęta te miały dotychczas w całym ostrawsko-karwińskim rewirze 10godzinny czas pracy i były podzielone na dwie zmiany: dzienną i nocną. Obecnie, z zaprowadzeniem dla górników dołowych 9-godzinnej szychty w trzech zmianach, zaprowadzono prawie wszędzie nowy także podział pracy dla ograbowaczek, lecz z zatrzymaniem dotychczasowej 10-godzinnej szychty. Tak jest przynajmniej w gwarectwach Rothszylda i Gutmanna.

Inaczej zupełnie postąpiło sobie gwarectwo kolei północnej.

Na szybach kolei północnej w Morawskiej i Polskiej Ostrawie, w Przywozie, w Michałkowicach i Kuńczycach Małych zaprowadzono od dnia 1 czerwca br. skróconą 9-godzinną szychtę dla górników dołowych. Równocześnie jednak ogłoszono, że dla ograbowaczek zaprowadza się nowy podział pracy z 11-godzinnym czasem roboczym i jedną godziną spoczynku w ciągu szychty! Wszystkie ograbowaczki podzielono mianowicie na dwie partye. Jedna partya ma pracować od 7 rano do 6 wieczór, a druga od 11 rano do 10 w nocy; obydwie partye mają mieć przerwę na spoczynek od 2 do 3 popołudniu. W nocy zaś węgla wcale nie będzie się wydobywało i dlatego nocna praca dla ograbowaczek znosi się zupełnie! Taki porządek zaprowadzono na trzech szybach w Zarubku. Na innych szybach kolei północnej jest — z małemi zmianami — podobnie; w Kuńczycach np. druga partya ma pracować od 9 rano do 8 wieczór.

Rzecz prosta, że ograbowaczki, dla których nowy porządek oznacza przedłużenie czasu pracy o 1 godzinę, nie są z tego zadowolnione. W poniedziałek 2 czerwca br. przyszło też z tego powodu do małych zaburzeń w Michałkowicach, Polskiej Ostrawie i Kuńczycach, przyczem znaczna część ograbowaczek zastrejkowała. Na szybach kolei północnej „Jakób“, „Wilhelm“ i „Hermenegilda“ na Zarubku w Polskiej Ostrawie i na szybie w Kuńczycach strejk ograbowaczek był ogólny.

W środę wróciły jednak strejkujące do pracy wobec braku widoków zwycięstwa. Na tem skończył się na razie ten pierwszy wybuch niezadowolnienia, nurtującego masy górników wierzchownych. Dzięki usiłowaniom organizacyi nierozważny i nieprzygotowany strejk ograbowaczek nie przybrał szerszych rozmiarów i nie wyrządził żadnej szkody. Ale czy w przyszłości będziemy mogli sprzeciwić się rozpoczęciu i dalszemu prowadzeniu walki strejkowej w tej sprawie, w której słuszność jest stanowczo po stronie biednych **dwunasto godzinnych niewolników?** Wprost przeciwnie! Naszym obowiązkiem było i jest obecnie wołać do tych robotników i robotnic: „Organizujcie się; zbierajcie fundusz strejkowy!“ — ale tylko w tym celu i dlatego, aby w odpowiedniej chwili módz tem głośniej zawołać: „Niech żyje 8-godzinna szychta! Niech żyje strejk!“

Im prędzej i pilniej będziemy pracowali nad zbudowaniem organizacyi, tem prędzej będziemy mogli rozpocząć walkę, która się musi skończyć zwycięstwem... *T. R.*

Gospodarka na kolejach państwowych.

Stanisławów, 5 czerwca.

Jak wiadomo, zostało kilku urzędników kolejowych w Czerniowcach zasuspendowanych za „pewne nieprawidłowości“.

Że cała ta sprawa wyszła na jaw jest to wyłączną zasługą kontrolora transportowego p. Zasławskiego w Czerniowcach. Wskutek wykrycia tych nadużyć, wedle obiegającej pogłoski, zmarł na udar serca, p. Kałmucki.

O rozmiarach, jakie przybrała korupcyjna ta gospodarka, świadczy fakt, iż zastępca kierownika ruchu, radca rządu Eckhard, znany zbieracz „dobrowolnych składek“ na budowę rz. k. kościoła, które ściąga z najbiedniejszych robotników kolejowych, a z których, pomimo kilkakrotnych wezwań publicznych w „Kolejarzu“, rachunków zdać niechce — „zachorował“ nagle na rozdrażnienie nerwów do tego stopnia, że służby nie pełni; skutkiem tego dalej „zachorował“ i to również „na rozdrażnienie nerwów“ naczelnik oddziału komercyalnego dyrekcyi stanisławowskiej inspektor Smolka, nadto kilku „kontrolorów transportowych“ i służby nie pełnią.

Jakąkolwiek sensacyę wywołała ta sprawa wśród publiczności, wśród kolejarzy nie wywołała ona większego wrażenia, ponieważ kolejarzom dawno i dobrze znane są podobne historye. Niewiernych odsyłamy do biur personalnych dyrekcyi kolei państwowej do t. zw. „tabel kwalifikacyjnych“ tych dygnitarzy, co rządzą w dyrekcyach, kontrolują przestrzenie, naczelników i urzędników. Tabele te charakteryzują najlepiej kwalifikacye moralne niektórych panów dyrekcyjnych, przeniesionych z przestrzeni do dyrekcyi za rozmaite „wypadki i nieformalności“.

Jedną z takich o pomstę wołających do nieba „nieformalności“ postawić należy pod pręgierz opinii publicznej. W Ottynii, stacyi, leżącej na przestrzeni Stanisławów—Czerniowce, jest naczelnikiem adjunkt p. Blaschke. Pan ten jest tak „pracowity“, że służba na stacyi nie zna ani święta, ani niedzieli; nawet w najuroczystsze święta przez cały dzień ładują i wyładowują się towary. Z początkiem maja, wskutek masowej emigracyi chłopów do Kanady, musiała dyrekcya zaprowadzić kilka specyalnych pociągów dla przewiezienia tych biedaków. Gdy przyszedł czas do wydawania biletów, odebrał p. Blaschke zdziwionemu urzędnikowi ruchu klucze od kasy i rozpoczął osobiście sprzedawać bilety, pobierając za każdy bilet więcej, aniżeli się w rzeczywistości należało.

Dyrekcya kolei powinna wreszcie położyć tamę tym niesłychanym nadużyciom i zaprowadzić na stacyi w Ottynii porządek nie tylko w interesie krzywdzonych biedaków, lecz i samej kolei. *Perkun.*

Ksiądz katolicki o socyalizmie.

Katolicki ksiądz Mac Grady, proboszcz parafii św. Antoniego w Bellevue w Ameryce, mówił niedawno na jednem z publicznych zgromadzeń ludowych w Filadelfii wobec przeszło 2.000 słuchaczów, o idei socyalistycznej, jako krzewicielce cywilizacyi, broniąc socyalizmu przed pobożnymi atakami klerykałów.

Między innemi mówił ksiądz Mac Grady w następujący sposób: Zadaniem cywilizacyi jest wyzwalać ludzi od przymusu nieustannej pracy. Wszystkie dawne generacye ludzkich społeczeństw wyprzedziliśmy w gromadzeniu ogromnych bogactw. Geniusz wynalazków kładzie swą twórczą dłoń na wszystkie gałęzie ludzkiej działalności. Czytajcie nawet rządowe sprawozdania statystyczne, a przekonacie się, że siły produkcyi dwadzieścia razy większe są obecnie, niż w poprzednich latach. W tym samym stosunku powinnibyśmy używać dwadzieścia razy więcej przyjemności teraz, niż to było możliwe dawniej. Tymczasem tak nie jest. Nędza panuje wszędzie i krok w krok równomiernie idzie z postępem na wszystkich polach. Mówią, że socyaliści są ateistami i bluźniercami; pytam się jednak, czyż to jest bluźnierstwem i obrazą boską dążyć do polepszenia naszego położenia.

Socyalizm jest w pierwszym rzędzie walką ekonomiczną, walką o wyswobodzenie robotników z niewolnictwa najemnego, a tem samem o wolność wszystkich ludzi. Moi przyjaciele, praca jest błogosławieństwem cywilizacyi. Praca zbudowała miasta i wsi, praca robi rzeki spławnemi. Wszystkie uniwersytety i szkoły są dziełem pracy. Praca tworzy wiedzę. A jednak obecnie na każdą posadę, każde miejsce czeka trzech ludzi, ponieważ jednostki wszystko sobie przywłaszczyły. Wskutek nadmiernej ilości rąk bez pracy, obniżono zarobki, a uczciwi robotnicy stają się żebrakami, włóczęgami, a nawet i zbrodniarzami. Socyalizm jest dzisiaj jedynym dla robotników ratunkiem z tego bagna obecnego niewolnictwa pracy. I socyalizm zwycięży! Nikt nie zdoła powstrzymać jego pochodu, rozwój socyalizmu jest naturalną koniecznością, jest najbliższym etapem postępu cywilizacyjnego. Jak feudalizm został zastąpiony przez kapitalizm, tak i socyalistyczny ustrój, braterstwo wszystkich ludzi zdetronizuje kapitalizm. Żadne oszczerstwa, żadne miotania się klerykałów nie zdołają zmienić dziejowej konieczności!“

Ks. Mac Grady, jak się okazuje, czytał z większem zrozumieniem ewangelię, niż ci chrześcijanie, którzy głoszą wojnę socyalizmowi.

Z literatury i sztuki.

Nasz felieton. Opowiadanie, które zamieszczamy w dzisiejszym felietonie „Naprzodu“, jest wyjątkiem z większego utworu Oktawiusza Mirbeau, zatytułowanego „Les vingt et un jours d'un neurasthénique“ (Dwadzieścia jeden dni neurastenika). Pod użytym w tym przekładzie tytułem przerobił Mirbeau ów fragment na scenę, wprowadzając jeszcze do powstałej stąd jednoaktówki prostytutkę, w której pan komisarz wielce gustuje, tak, iż niższe organy policyjne, dla przypodobania się swemu przełożonemu, wyłapują tę dziewczynę na ulicy wówczas, gdy p. komisarz miewa dyżur nocny i zaciągają ją bez żadnej innej racyi do komisaryatu, w którym on urzęduje. Ta „upadła“ dziewczyna czuje się tak oburzoną decyzyą komisarza co do Jana Guenille, że zapominając o tak zwanej czci, winnej reprezentantom władzy, wybucha słowami, pełnemi oburzenia... Znakomity kontrast...

Zirytowany komisarz oczywiście, każe i dziewczynę zamknąć pod klucz.

Jednoaktówka Mirbeau, grana w tym sezonie w Paryżu, spotkała się z bardzo przychylną oceną krytyki literackiej.

Zeszyt czerwcowy „Krytyki“ wyszedł z druku i zawiera znakomity artykuł W. Feldmana p. t. „Na wschód“, omawiający wrogie Rusinom dążności „wszechpolskie“; informujący artykuł Ludwika Kulczyckiego „Finlandya a Rosya“; krytykę występów Lutosławskiego przez Stefana Odrzywolskiego; sylwetkę Włodzimierza Tetmajera przez Jana Stena; Adolfa Nowaczyńskiego ciąg dalszy świetnych aforyzmów „Et unum exemplum docet“; „Kronikę warszawską“ Lambra; Jana Lorentowicza „Z literatury francuskiej“; sprawozdanie z „Wstępu do filozofii“ Wundta przez A. Schifmana: na dział belletrystyczny składają się: Leopolda Staffa przekłady z poezyi „Młodych Niemiec“ i Theresity nowela p. t. „Niepokalanka“; zeszyt zamykają sprawozdania naukowe i literackie.

Prenumerata kwartalna „Krytyki“ wynosi 3 K (mk. 3, fr. 3·50). Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Nad Rudawą 17.

Z prasy partyjnej. Wyszedł z druku Nr. 5 „Kuryerka zakordonowego i zagranicznego“. Prenumerata roczna 1 K 80 h.

Równocześnie opuścił prasę Nr. 5 żydowskiego organu polskiej partyi socyalistycznej „Der Arbeiter“ i zawiera następujące artykuły: „Zadania żydowskiego proletaryatu“; „Warunki zdrowotności proletaryuszów“; „Bojkot“; „Z przeszłości ruchu socyalistycznego w Polsce“; „Anarchizm a socyalizm“; „Żydzi w Galicyi“; „Zwycięstwo socyalistyczne“ (wybór tow. posła Daszyńskiego do krakowskiej rady miejskiej); „Bunty w Rosyi“; „Niedziela robotnicza w Warszawie“: „Z pola walki“. Jak widać z tej bogatej treści, numer ten jest niezwykle agitacyjny.

Wydawnictwa powyższe sprowadzać można z księgarni polskiej partyi socyalistycznej w Londynie: J. Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E

Kruk: **„Za wolność“**. Poemat. Londyn, księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, 1902.

Jest to piękny poemat epiczny, osnuty na tle powstania z r. 1863.

„Encyklopedya nauk społecznych.“ Pod tym tytułem zaczęło się ukazywać staraniem redakcyi warszawskiego „Głosu“ bardzo pożyteczne wydawnictwo, na wzór słynnego niemieckiego „Handwörterbuch der Staatswissenschaften“. Zeszyt pierwszy tego dzieła, jakiego dotąd w polskim języku nie posiadaliśmy, wyszedł z druku i zawiera między innymi obszerny i starannie opracowany artykuł Krzywickiego o kwestyi agrarnej. Cała ta encyklopedya, która składać się będzie z czterech tomów (około 100 arkuszy druku) kosztuje w przedpłacie 16 rubli, z przesyłką 18 rubli, które mogą być zapłacone ratami kwartalnemi po 2 ruble, z przesyłką po 2 rb. 25 kop. Przedpłatę przyjmuje redakcya „Głosu“ w Warszawie.

Nowe książki nadesłane do redakcyi „Naprzodu“:

Dr. Zofia Daszyńska-Golińska: „Wywiady nad położeniem robotników wykwalifikowanych w Krakowie“. (Odbitka z „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego“). Autorka podaje tu wyniki ankiety robotniczej, urządzonej przez komisyę zawodową w Krakowie w latach 1898 i 1899, a ogłoszonej wówczas w „Naprzodzie“.

Dr. Zofia Daszyńska-Golińska: „Nauka o ludności“. („Książki dla wszystkich“, tomik 57). Warszawa. Nakładem M. Arcta.

Dr. Ignacy Suesser: „Stanowisko kobiety w społeczności żydowskiej“. Kraków. Nakładem wydawnictwa „Nowego Słowa“.

„Przyczynek do historyi ruchu wśród młodzieży polskiej zaboru rosyjskiego“. Lwów. Nakładem wydawnictwa „Promienia“.

Edgar Allan Poe: „Morderstwo na rue Morgue“. Przełożył Wojciech Szukiewicz. Lwów. Księgarnia Polska.

Adam Mironowski: „Czyściec“. Dramat. Kraków. Księgarnia D. E. Friedleina.

Stanisław Brandowski: „Nasza szlachta“. Komedya. Kraków. Nakładem L. Poturalskiego.

Łesia Ukrainka: „Widhuki“. Poezye ruskie. Czerniowce. Nakładem Mikołaja Hrabczuka.

A. Pravoslav Vesely: „Omladina a pokrokove hnuti“. Trochu historie a trochu vzpominek. V Praze. Delnicka knistiharna.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. We wtorek dnia 3 b. m. odbyło się w lokalu stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie stolarzy pod przewodnictwem tow. Gniewoszewskiego. O organizacyi i braku pracy referowali tow. Józef Schiffler, Jędrzej Stek i Gniewoszewki. Uchwalono rozpocząć energiczną akcyę za zwalczaniem pracy więźniów.

Z ruchu robotniczego w Kołomyi. W sobotę 31 maja odbyło się w Kołomyi bardzo liczne zgromadzenie robotników wszystkich zawodów, na którem tow. Nacher ze Lwowa mówił o zadaniach organizacyi zawodowej. Referent przedstawił w sposób bardzo popularny korzyści, jakie klasie pracującej przynosi organizacya zawodowa i zakończył wezwaniem do energicznej agitacyi na rzecz wzmożenia miejscowej organizacyi.

Po zgromadzeniu na poufnem zebraniu mężów zaufania, wybranych z poszczególnych zawodów, określał tow. Nacher obowiązki, jakie każda grupa miejscowa przyjmuje na siebie wobec organizacyi centralnej. Następnie uchwalono, że miejscowe stowarzyszenia zawodowe wyrównają swe zaległości do odnośnych związków centralnych, stowarzyszenia zaś kształcące „Siła“ i „Wahrheit“, zamieniają się w myśl uchwały przemyskiej konferencyi na stowarzyszenia ogólno-zawodowe.

Międzynarodowy kongres robotników tkackich, który obradował w Zurychu, przyjął w sprawie ustawowej minimalnej płacy następującą rezolucyę:

Międzynarodowy kongres robotników tkackich domaga się od ciał prawodawczych ustanowienia Izb robotniczych, które na żądanie interesowanych robotników, zatrudnionych w przemyśle domowym lub w tego rodzaju przedsiębiorstwach, które wskutek podwyższenia zarobków robotniczych lub cen towaru nie obawiają się obcej konkurencyi, mają być uprawnione robotnikom podwyższyć płacę w tym stopniu, aby robotnicy przy dniu roboczym przyjętym w wielkim przemyśle, uzyskali ten sam zarobek tygodniowy, jaki mają robotnicy, zatrudnieni w wielkim przemyśle.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412